

GŁOS RADOMSZCZAŃSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI)

SOBOTA, 24 CZERWCA 1950 ROKU

Nr 172

W odpowiedzi na apel kolejarzy z Tarnowskich Gór Łódź-Kaliska podejmuje Czyn Lipcowy

Wzmoczoną wydajnością pracy, oszczędnością i lepszą jakością sparalizujemy zakusy podżegaczy wojennych

Są święta i rocznice, które zapisały się głęboko w pamięci i sercach ludzkich. Takie święta czci się zupełnie inaczej — takie święta pragnie się utrwalic, żeby pozostał po nich jakiś ślad, jakiś znak widomy, że naród nie tylko słowami, ale i czynem zadokumentował swój udział w uczczeniu pamiętnej rocznicy.

Zrywali się do czynu robotnicy Cementowni „Grodziec”, górnicy i włókiennicze, inicjując Czyn 1 Maja. Swym spracowanym dłońmi niesli w darze Ojczyźnie, klasie robotniczej, nowe dodatki tony węgla, metry tkanin, kilogramy przędzy.

W obliczu 6-iej rocznicy wyzwolenia Polski przez bohaterów Armii Radzieckiej, odczuli się kolejarze. Ci si i często nieznanymi przodownicy pracy — maszyniści, palacze, pracownicy stacji, robotnicy warsztatów — ci wszyscy, dzięki którym bez przerwy, jak krew w organizmie pulsuje w naszym kraju ruch kolejowy. Odczuli się kolejarze z Tarnowskich Gór, deklarując swój Czyn Lipcowy. Odpowiedziała Łódź — kolejarze węzła Łódź-Kaliska.

W niewielkiej świetlicy Parowozowni Łódź-Kaliska zebrał się wczoraj kolejarze. Przybyli tu prosto do pracy — usmarowani, czarni od węgla, zebrał się, by wspólnie uchwalić i podjąć lipcowe zobowiązania.

Krótko, lecz prosto, tak od serca, przemówił sekretarz organizacji podstawowej tow. Marian Krasiński. Mówił o tym, że kolejarze Łódź-Kaliska mają chlubną kartę w swej historii, że na dwa miesiące przed terminem wykonali Plan 3-letni, że dzięki rozwojowi współzawodnictwa i racjonalizacji przysporzyli Państwu po bieżącej oszczędności. Mówił o ogromie zadań, stojących w chwili obecnej

przed klasą robotniczą. Słuchali go towarzysze, mocniej zacisnęli się ich dionie. Kolejarze nie zawiodą. Kolejarze wypełnią obowiązki, jakie nakłada na nich Plan 6-letni. Poważny, nroczysty nastrój panował w skromnej kolejarskiej świetlicy, gdy padały zobowiązania Cynu Lipcowego.

Mówił maszynista tow. Rakowski, prowadzący parowóz już 23 lata. Do bry fachowiec — 24 tony węgla oszczędził w ubiegłym miesiącu. Mówił w imieniu maszynistów węzła Łódź-Kaliska.

Zwiększymy przeciętny dobowy przebieg wszystkich parowozów o 4 km. w stosunku do planu. W oparciu o dotychczasowe doświadczenie, o sukcesy tow. tow. Szkiładza, Winznerskiego i Krzemiankiego, którzy już 50.000 kilometrów przejechali bez pęknięcia kotła, zobowiązujemy się przejechać bez pęknięcia 20.000 kilometrów. Zobowiązanie to wykonamy dzięki prawidłowemu dawkowaniu so dafosu, dzięki częstemu omdulaniu kotła i właściwemu socjalistycznemu ustosunkowaniu się do pracy i do maszyn.

Odpowiadając na apel Lidii Korabielnikowej, która wezwała robotników do przepracowania kilku dni w miesiącu na oszczędzonych surowcach, składamy zobowiązanie, że każda drużyna parowozowa przejeździe na dodatkowo oszczędzonym węgciu 2 dni w ciągu miesiąca, dając około 1 miliona złotych oszczędności miesięcznie.

W imieniu ekspedycji towarowej przemawiał tow. Duklewski. Pracownicy ekspedycji podniosą ładowność wagonów do 10.000 ton, dając w ten sposób poważne oszczędności. Załoga ekspedycji zobowiązała się nie przetrzymać wagonów przy wyładunku lub załadunku powyżej 6 godz. Za

łoga zobowiązała się zbierać skrupulatnie zdawać do magazynu zasobów wszystkie plomby ołowiane, postanawiając w roku bieżącym zebrać w ten sposób około 800 kg ołowiu.

Z entuzjazmem deklarowali kolejarze swe zobowiązania na cześć 6-iej rocznicy PKWN.

Raz po raz występowali przodownicy pracy: tow. tow. Kamiński, Kałucki, Rygaliński, wykonujący 140 proc. normy, spawacz Kuberski, — 150 proc. normy. Padały wielkie wagi zobowiązania pracowników stacyjnych — służby ruchu.

Podnieśliśmy o jeden procent regularność biegu pociągów osobowych. Regularność biegów pociągów towarowych doprowadzimy do 70 proc. Planowe podstawianie wagonów do 80 procent. W stosunku do ubiegłego miesiąca — o 27 procent zmniejszymy ilość uszkodzeń wagonów. Od 1 lipca rozpoczniemy współzawodnictwo z naszymi bocznkami pod względem planowej obsługi i planowego zwrotu wagonów. Wśród żywych okłasków i okrzyków padło wie le zobowiązań indywidualnych. Pracownicy warsztatów wagonowych postanowili naprawić dodatkowo wózki bagażowe do ekspedycji. Pracownicy samochodowy zaoszczędzą ponad 38 tys. złotych, magazyn zasobów wysortuje i uporządkuje cały swój od-

ział. Służba ruchu wzmocze czujność. Cała załoga dbać będzie o podniesienie jakości i wydajności pracy.

Zmieniały się twarze na mównicy, zmieniały się głosy, lecz wszystkie wypowiedzi brzmiały jednakowo. Brzmiała w nich siła i moc i nieugięta wola, ta, która dotychczas polską klasę robotniczą prowadzi do zwycięstwa do zwycięstwa.

KOLEJARZE ŁÓDZCY PODJĘLI APEL WĘZŁA TARNOWSKIE GÓRY. ODPOWIE IM CAŁA ROBOTNICZA ŁÓDŹ.

Plan pachotka imperialistów-Schumana wydaje w ręce niemieckich i amerykańskich kapitalistów węglowy i stalowy przemysł Francji

GENEWA (PAP) — Jak donoszą z Paryża, rozpoczęła się tam konferencja, poświęcona sprawie stworzenia kartelu węglowo-stalowego, w myśl projektu Schumana.

W konferencji, która zmierza do stworzenia wojennego arsenału w re kach amerykańskich imperialistów, uczestniczą przedstawiciele Francji,

Zachodnich Niemiec, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga.

Na marginesie dyskusji w Zgromadzeniu Narodowym nad budżetem Ministerstwa Spraw Zagranicznych — deputowany komunistyczny Biscarlet podał plan Schumana surowej krytyce. Plan ten — wywołał Biscarlet — wydaje francuski przemysł węglowy i stalowy w ręce kapitalistów niemieckich i amerykańskich.

To, czego nie zdołał osiągnąć Hitler i Wilhelm II ofiaruje Schuman na srebrnym półmisku magnatom Ruhrzy, 25 kopalniom grozi zamknięcie, 150 francuskim fabrykom metalowym — likwidacja, co pociągnie za sobą zwolnienie z pracy tysięcy górników i metalowców.

Biscarlet podkreślił w zakończeniu doniesienie wspólnej deklaracji CGT i Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych.

„Humanie” w związku z tym stwierdza, że jest świadomy i zintensyfikowaniem prawdy mówić o „pojedynaniu francusko-niemieckim” na marginesie kombinatu Schumana. Prawdziwe pojednanie francusko-niemieckie jest możliwe tylko w drodze współpracy sił postępowych obu krajów.

Dziennik „Ce Soir” wskazując na nieobecność na konferencji Anglii podkreśla: „Istota sprawy tkwi oczywiście w rywalizacji różnych partii rów koalicji atlantyckiej, a w pierwszym rzędzie — Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii”.

Prasa radziecka

W 9 rocznicę zbrodniczego najazdu barbarzyńców hitlerowskich na ZSRR

MOSKWA (PAP) — Cała prasa radziecka zamieszcza obszerny artykuł, poświęcony 9 rocznicy najazdu Niemiec hitlerowskich na ZSRR.

„PRAWDA” w artykule wstępnym p. t. „Potęga ustroju radzieckiego”, pisze m. in.:

9 lat temu — 22 czerwca 1941 roku — barbarzyńcy hitlerowscy napadli na naszą ojczyznę, przetrwali pokojową pracę narodu radzieckiego. Przygotowując zbrodniczy najazd na Związek Radziecki, faszystki korzystali z poparcia imperialistów Stanów Zjednoczonych i Anglii. Imperialiści wykorzystując siły Niemiec faszystowskich i ich satelitów, dążyli do zdławienia radzieckiego państwa socjalistycznego — twierdzą po roju, demokracji i socjalizmu na całym świecie, do znieszenia produkujących sił klasy robotniczej w innych krajach, do zdławienia ruchu narodo wo - wyzwolenczego w koloniach i krajach zależnych. Krwawe plany faszystów hitlerowskich poniosły całkowitą klęskę.

W wielkiej wojnie narodowej, naród radziecki pod kierownictwem Partii Bolszewickiej, pod genialnym przewodem towarzysza STALINA, walczył sam na sam z faszystami, całkowicie rozgromił uzbrojone od stóp do głów Niemcy hitlerowskie, które poprzednio podbiły niemal całą Europę.

Naród radziecki — kontynuuje „Prawda” — wywaleczy zwycięstwo o znaczeniu historycznym. Zwycięstwo to zostało osiągnięte kosztem olbrzymich wysiłków całego kraju. Nikczemny wróg dokonał ogromnych zniszczeń w naszej gospodarce narodowej. Każde inne nawet najsilniejsze państwo kapitalistyczne, które poniosło takie szkody, cofnęłoby się o dziesiątki lat w swym rozwoju, przekształciłoby się nieuchronnie w mocarstwo drugorzędne. Lecz nie wydarzyło się to z państwem radzieckim.

W latach powojennych, w pokojowej twórczości pracy narodu radzieckiego ujawnili się z nową siłą wielkie zalety radzieckiego ustroju społecznego i państwowego. Gospodarka radziecka — wolna od anarchii w produkcji, kryzysów, bezrobocia, nędzy i innych ułomności kapitalizmu, rozwija się w niesłychanym tempie, osiągając jedno zwycięstwo po drugim.

Na tle potężnego rozwoju gospodarki ZSRR, znacznych sukcesów kra jów demokracji ludowej — ze szczególną wyrazistością ujawnia się bankrucstwo kapitalistycznego systemu gospodarczego i jego gnicie.

Obie pertraktujące strony doszły do porozumienia, które — jak stwierdza Nowak — zostało zaakceptowane przez podokreg AK. Wówczas gestapowcy zwolnili z więzienia pewną liczbę aresztowanych działaczy Armii Krajowej.

Zeznający w sutannie osk. kleryk STEFAN MAJEWSKI wyjaśnił, że przed wojną studiował teologię w

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Nikczemne konszachty dowództwa AK z gestapo

ujawnia 4 dzień procesu krwawej bandy morderców w Warszawie

WARSZAWA (PAP) — Dzieje konszachtów oskarżonego Jana Nowaka z gestapo zostały ujawnione przez niego w czwartym dniu procesu bandy NSZ przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie. Kleryk Stefan Majewski i dezter Wiktor Strykowski zeznawali o pełnionych przez nich morderstwach.

Osk. JAN NOWAK przypomniał oszczędzać kampanie, prowadzoną w roku 1944 przez dowództwo naczelne AK przeciw polskim działaczom lewicowym i przeciwko Związkowi Radzieckiemu, a następnie podał szczegóły zamordowania przez jeden z oddziałów AK trzech żołnierzy Armii Ludowej w październiku 1944 roku w jednej ze wsi powiatu Płock. Nowak stwierdza, że miejscowe dowództwo AK starało się o utrzymanie tego bratobójczego mordu w tajemnicy.

W dalszym ciągu Nowak zeznał, że gestapo aresztowało w roku 1944 niejakiego Stępczyńskiego z AK-wiejskiej administracji cywilnej. Niemiecka tajna policja polityczna w Płocku, zaproponowała Stępczyńskiemu, że zwolni go z więzienia, jeżeli prze-

prowadzi on rokowania ze swą organizacją w celu nakłonienia jej do pertraktacji z gestapo. Gestapo zaofiarowało zwalnianie członków AK z plockiego więzienia za cenę otrzymania od miejscowej organizacji AK informacji o działaczach ruchu lewicowego, walczących z okupantem i o żołnierzach radzieckich. Ponadto — według propozycji gestapo — obie pertraktujące strony miały zaprzestać wzajemnego zwalczania się.

Zawarcie polsko-niemieckiej konwencji o współpracy w ochronie roślin ułatwi skuteczną walkę z groźnymi szkodnikami

WARSZAWA (PAP). — 22 bm. przybył do Warszawy wiceminister rolnictwa i leśnictwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Paul Merker w towarzystwie generalnego dyrektora w Ministerstwie Rolnictwa i Leśnictwa, Herberta Hoffmana. Goście niemieccy przybyli do Polski w celu podpisania konwencji między Rządem Rzeczypospolitej Pol-

skiej, a Rządem Tymczasowym Niemieckiej Republiki Demokratycznej, dotyczącej współpracy w dziedzinie ochrony roślin. Zawarcie konwencji umożliwi obu krajom zastosowanie bardziej skutecznych środków przy zwalczaniu szkodników roślinnych, przede wszystkim zaś przy zwalczaniu groźnego szkodnika — stonki ziemniaczanej.

PZPB im. Hanki Sawickiej wykonały plan półroczny

W dniu wczorajszym szpularnia PZPB im. Hanki Sawickiej (PZPB Nr 16) wykonała plan półroczny. Dwa dni temu wykonała plan farbarnia, przed 5 dniami — zaś przędzalnia.

Wobec tego całe zakłady zameldowały już o wykonaniu produkcji przewidzianej w planie półrocznym.

Papież nie pozwala duchownym Ameryki Łacińskiej występować przeciw imperializmowi USA

GENEWA (PAP). — Jak donoszą z Paryża, dziennik „Action” opublikował artykuł p. t. „Duchowieństwo Ameryki Łacińskiej niepokoi Waszyngton”.

Autor stwierdza, że na zlecenie Departamentu Stanu, były osobisty przedstawiciel prezydenta Stanów Zjednoczonych w Watykanie, Taylor, zakomunikował niedawno papieżowi, iż rząd Stanów Zjednoczonych odnosi się nieprzychylnie do duchowieństwa licznych krajów Ameryki Łacińskiej, które bierze udział w ruchu skierowanym przeciw USA. W szczególności Taylor prosił papieża, by Watykan podjął kroki w celu przeszkodzenia udziałowi duchowieństwa w tym ruchu. Taylor dał do zrozumienia, że kontynuowanie tego rodzaju propagandy przez duchowieństwo może spowodować nieprzyjemne konsekwencje dla Ko-

ścioła katolickiego, zwłaszcza w sprawie przekazywania środków finansowych między Ameryką Łacińską i Rzymem.

Pisma, skierowane niedawno do nuncjuszy apostolskich w niektórych krajach Ameryki Łacińskiej, podkreślają, że papież uważa za konieczne podjęcie odpowiednich kroków w celu położenia kresu działalności antyamerykańskiej. Papież zaletcił rozwinięcie szerokiej propagandy na rzecz polityki Stanów Zjednoczonych w Ameryce Łacińskiej.

Plan półroczny wykonany przed terminem!

Zakłady Przemysłu Welnianego im. Karola Bardowskiego (dawniej PZPW Nr 38) meldują o wykonaniu półrocznych planów produkcyjnych. Przędzalnia ZPW im. Karola Bardowskiego wykonała swój plan półroczny w dniu 19 czerwca, natomiast tkalnica i wykończalnia w dniu 21 czerwca w godzinach popołudniowych.

Delegacja rządowa NRD przybędzie do Budapesztu

BUDAPESZT (PAP) — W czwartek wieczorem Węgierska Agencja Telegraficzna ogłosiła komunikat za powiadajęcy, że delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej pod przewodnictwem wicepremiera Ulbrichta przybędzie w najbliższym czasie do Budapesztu. Rządy Węgier i NRD — podkreśla komunikat — porozumiały się w sprawie podjęcia rokowań i zawarcia układów, które przyczynią się do utrwalenia pokoju i zacieśnienia przyjaźni między narodami węgierskim i niemieckim oraz rozszerzenia współpracy gospodarczą i kulturalną między obu krajami.

W dniach 24 i 25 czerwca br. w sali „Ogniska” przy ul. Moniuszki 4a odbędzie się

II Konferencja Miejska Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Łodzi

Początek obrad w sobotę 24 bm. o godzinie 10

Towarzysze delegacji i zaproszeni winni przybyć na Konferencję wcześniej dla załatwienia formalności

KOMITET ŁÓDZKI Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NARODY JUGOSŁAWII pozostały wierne idei pokoju i demokracji

Ambasador Wende o tragedii Jugosłowian pod krwawymi rządami titowskich siepaczy

Ambasador RP Jan Karol Wende, który przed kilku dniami powrócił z Jugosławii — udzielił przedstawicielom prasy odpowiedzi na kilka pytań, dotyczących sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym kraju.

— Jak należy ocenić fakt odwołania z Jugosławii ambasadora Polski?
— Decyzja Prezydenta Rzeczypospolitej odwołania ambasadora Polski z Jugosławii jest logiczną konsekwencją niesłuchania wrogiej postawy, jaką przyjął obecny rząd jugosłowiański Tito et consortes, zarówno wobec Polski Ludowej, jak i naszych sojuszników i przyjaciół — ZSRR i krajów demokracji ludowej, jest konsekwencją dywersyjnej, antypokojowej polityki rządu titowskiego na forum międzynarodowym.

Szczególnie w ostatnim okresie — każde niemal posunięcie rządu jugosłowiańskiego, tak w dziedzinie polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej, wskazywało jasno na to, że użr palorzy titowskiej zmierzają już teraz coraz jawniej do całkowitego — gospodarczego, politycznego i strategicznego — podporządkowania Jugosławii swemu mocodawcom imperialistycznym.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że rząd titowski w praktyce włączył się do bloku państw imperialistycznych i oddał się całkowicie na usługi tytułów i grup imperialistycznych i ich zbrodniczych planów wojennych. Stawka podległości wojennych na kilka titowską posiada różne aspekty. Imperializm zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że nie może liczyć na milujące pokój narody Jugosławii, jako na swego przyszłego partnera wojennego.

Imperialiści świadomi są tego, że mimo niesłuchania wyuzdanej kampanii kłamstw i oszczerstw — społeczeństwo jugosłowiańskie w obrzydliwej swej większości pozostało wierne idei pokoju i demokracji, idei współpracy i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Imperialiści liczyli natomiast i wciąż jeszcze liczą na to, że w nowej, powojennej sytuacji politycznej — wobec daleko posuniętej kompromitacji międzynarodowej socjaldemokracji — kilka titowska, udrapowana w toge frazeologii rewolucyjnej, zdoła odegrać rolę specjalną w zbrodniczych planach przygotowanych wojennych. Powierzono jej zadanie konia trojańskiego w obozie pokoju — chodziło o to, aby dywersja titowska rozszczyła spójność ideową i podważała obronność krajów demokracji ludowej, wbiła klin między kraje demokracji ludowej a ZSRR.

Tym nikczemnym celem miała służyć dywersja titowska, zarówno w samej Jugosławii, jak i na terenie międzynarodowym. Wbrew nadziejom imperialistów, zadanie wyznaczone Tito i jego kamarylli zakończyło się całkowitym fiaskiem.

W świetle powyższego, zrozumiałe staje się dywersyjne wystąpienia większego czy mniejszego kalibru titowców w różnych organizacjach międzynarodowych, jak np. na ostatniej sesji UNESCO, gdzie delegat titowski zaproponował niedawno zwołanie konferencji, której zadaniem miało być zwalczanie światowego ruchu obrońców pokoju.

Gdy podległ wojennym nie są w stanie przeciwstawić się miliardowej armii bojowników o pokój — dywersanci titowskie otrzymują zadanie zdemobilizowania pokojowej opinii publicznej i rozbięcia frontu pokoju. Tożę oprawy z polskiej titowskiej prześladowają najostrejsze każdego, kto w Jugosławii odważa się propagować Apela Sztokholmskiego, zaś propaganda, nadsłuchująca wierne różne „głosy Ameryki” usiłuje podważyć samą ideę walki o pokój. W tym duchu udzielił ostatnio mnóstwo wywiadów sam Führer jugosłowiański.

Podobne zadania dywersyjne usiłują wykonać titowskie przedstawicielstwa dyplomatyczne (zwłaszcza w krajach demokracji ludowej), z takim postulatami w rodzaju Pijadego, który stara się zgromadzić podobnych sobie renegatów, zaciętych wrogów pokój, ZSRR i krajów demokracji ludowej.

— Jaki jest stosunek rządu jugosłowiańskiego do spadających z Jugosławii państw demokracji ludowej, a w szczególności do Albanii?

— Ustosunkowanie się Tito i jego kompanii do wspomnianych krajów jest jaskrawą ilustracją antydemokratycznej i antypokojowej polityki tytowskiej. Równoległe do wyuzdanej, oszczerczej kampanii przeciwko ZSRR, Polsce i Czechosłowacji, od dwóch lat trwa w Jugosławii nieustanna, nie przebiegająca w śródka akcja siania nienawiści do narodów sąsiedzkich: do krajów demokracji ludowej.

W tej dziedzinie szwiniści titowscy przeszli samych siebie. Znaną prośbę w Budapeszcie, Sofii i Tiranie wykazały jasno, że titowcy nie ograniczają się bynajmniej jedynie do akcji propagandowej, ale — wykonując usłudze polecenia swoich mocodawców — nasyłają do krajów de-

Momentem drugim jest rabunkowa, zupełnie z potrzebami ludności jugosłowiańskiej nie licząca się, titowska polityka wywozu żywności. W tej dziedzinie titowcy prześcignęli chyba okupanta niemieckiego, ogłaszając rynek wewnętrzny. Wywozi się z Jugosławii zboże, mięso, tłuszcz, owoce, a nawet jarzyny — słowem wszystko, co da się przehandlować.

Wobec poważnego załamania się planów wydobycia i produkcji przeznaczonych na eksport surowców przemysłowych, rząd Tito usiłuje zrekomensować plany wywozu przez dalsze wygładzanie ludności, przez dalsze obniżanie i tak niesłuchanie niskiej stopy życiowej jugosłowiańskiego robotnika i pracownika uniwersyteckiego.

Sytuacja materialna i stan zdrowotny ludności jugosłowiańskiej ulega stale pogarszaniu (wg. obliczeń specjalistów — około 40 proc. młodzieży jugosłowiańskiej albo choruje, albo zagrożona jest gruźlicą). Ceny artykułów żywnościowych na tzw. wolnym rynku podskoczyły ostatnio wielokrotnie, z dalszą tendencją wzrostu, gdy zarobki robotnika i urzędnika jugosłowiańskiego zostały bez zmiany.

W ciągu ostatnich dwóch lat, na skutek jawnego już „zaopiekowania się” imperializmem amerykańskim Jugosławia — nędza ludności osiągnęła tam stan nie notowany ani przed wojną, ani w pierwszych latach wojennych. Wystarczy powiedzieć, że na obowiązujące jeszcze wciąż w Jugosławii bonny żywnościowe robotnik i urzędnik otrzymują regularnie jedynie chleb (300—600 gr dziennie) i mączkę kukurydziano-pszeniczną. Bardzo nieregularnie przydzielany bywa cukier, zaś przydział mięsa i tłuszczu, zeszła w minimalnych ilościach, należy do bardzo rzadkich wydarzeń. Należy dodać, że wymienione wyżej artykuły żywnościowe w tym wolnym rynku. Dość jest spojrzeć na przeciętnego obywatela jugosłowiańskiego, wystarczy przyjrzeć się młodzieży jugosłowiańskiej, by zastrzeżony odziedziczyć, z wynędzniałymi twarzami i przysłanymi oczami odczytać całą tragedię, którą na narody Jugosławii ściągają Tito i jego klika.

— Jak obywatel ambasador ocenia sytuację gospodarczą Jugosławii?

— Wzmagający się wyzysk kolonialny Jugosławii przez kapitał amerykański, osłaniany titowską wielkomością frazeologią i awanturnością w polityce ekonomicznej — musiał nieuchronnie doprowadzić Jugosławie do katastrofalnie ciężkiej sytuacji. Obecnie wydaje się niewątpliwie, że titowskie plany gospodarcze nie zostaną wykonane nie tylko w swej pierwotnej wysokości, ale na wet w ramach zwężonych znacznie przez samych titowców na początku 1949 roku. Dotyczy to zarówno założeń inwestycyjnych, jak i produkcyjnych.

Jest tajemniczą poliszynela, że ani w latach ubiegłych, a tym bardziej w roku bieżącym, nie zostały wykonane plany produkcyjne w wielu, wyjątkowo dla ekonomiki jugosłowiańskiej ważnych, gałęziach gospodarki narodowej, jak np. w produkcji metali kolorowych, gdzie cyfry wydobycia i przeróbki pozostają w tyle nawet za cyframi przedwojennymi.

Analogicznie przedstawia się sytuacja w przemyśle drzewnym. Mimo, iż słynna UDB, czyli tajna policja titowska, zapędziła do przysusowanych prac leśnych dziesiątki tysięcy (podkreślam: dziesiątki tysięcy) obywateli jugosłowiańskich i mimo stosowania rabunkowych metod eksploatacji — wyrab lasów osiągnął w ubiegłym roku zaledwie sześćdziesiąt kilka procent planu, co pociągnęło za sobą zarówno załamanie się planu eksportu drzewa, jak i dostawy budulca na potrzeby rynku wewnętrznego.

Podobnie, a raczej jeszcze gorzej — przedstawia się sytuacja w wydobyciu węgla. Mimo kilkakrotnych ekstramobilizacji młodzieży, ludności miejskiej i wiejskiej do tzw. „dobrowolnej” pracy (tzn. pod groźbą osadzenia w obozie koncentracyjnym, bądź zastosowania kary łączniejszej — odebrania bonów żywnościowych), mimo więc tych drakońskich metod wydobycia węgla nie przekroczyło w ubiegłym roku 8 milionów ton. Ten stan rzeczy pociągnął za sobą m. in. ubiegły zimny kompletny chaos w kolejnictwie oraz całkowite wstrzymanie przydziału opału dla ludności, a nawet szkół.

Osobnym rozdziałem polityki gospodarczej aktualnych władz Jugosławii jest wieś.

Obok niedwuznacznego faworyzowania bogaczy wiejskich, w których Tito i jego bliscy widzą ostatec swego reżimu — renegaci titowscy tworzą na wsi pseudo-spółdzielnie, będące w praktyce domeną spekulacji bogaczy i nowym źródłem wyzysku biednego i średniego chłopca.

Ta zbrodnicza polityka wiejska Tito doprowadziła w rezultacie do sytuacji, w której Jugosławia zagrożona prosiu katastrofą żywnościową. Tito sam zmuszony był niedawno przyznać publicznie, że Jugosławia stanie przed poważnym brakiem żywności. Na obecną ciężką sytuację żywnościową Jugosławii składa się wiele przyczyn. Wymienimy tu przede wszystkim dwie.

Wspomniana przeze mnie polityka wiejska kliki titowskiej oraz bezplanowe gospodarowanie siłą roboczą, pociągnęły za sobą m. in. zmniejszenie obszaru zasiewów, zmniejszenie wydajności z nich, a w konsekwencji — globalny spadek produkcji rolnej i hodowlanej.

Nikczemne konszachty AK z gestapo ujawnił 4 dzień procesu w Warszawie

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

Lomży, zaś po wojnie kontynuował studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Doświadczył do czwartego roku studiów, otrzymał pierwsze święcenia kapłańskie. Oskarżony Majewski nie podaje szczegółów swej działalności w czasie okupacji, nadmieniam jedynie, że działał w organizacji N. O. W. i że w tym okresie występował przeciwko działaczom lewicowym. Po wyzwoleniu nawiązał kontakt z niejakim Boguszczykiem w celu kontynuowania walki z ustrojem Polski Ludowej.

Stefan Majewski oświadczył, że na decyzję jego powrotu do podziemia po wyzwoleniu wpłynęło wrogie nastawienie części duchowieństwa do ustroju demokracji ludowej. „Wśród księży tych — mówi kleryk Majewski — podejście do nowego rzeczywistości było takie, że zamiast łagodnie ewentualne tarcia, podsyłali oni w oświeceniu nastawienie wrogie do rządu, rzucając przycki pod adresem ustroju”.

Morderca w sutannie recytuje z cynizmem swe zbrodnie

Działalność swą w konspiracji po wyzwoleniu, osk. Majewski dzieli na dwa okresy. Pierwszy polegał na napadach na funkcjonariuszy UB i MO oraz grabieżach. Kleryk opowiada, jak w czerwcu 1945 r. w miejscowości Krajevice w pow. Sierpe zamordował kilkoma strzałami z pistoletu milicjanta, jadącego na rowerze. Stwierdzając, że milicjantów nie chciał się dać rozbroić, Majewski nazwał z cynizmem ten mord „przypadkowym”.

Przy następnej — jak to nazywa — „akcji”, kleryk brał udział w morderstwie funkcjonariusza UB Iwanickiego i jego żony, która była podówczas w ósmym miesiącu ciąży. Zapytany przez przewodniczącego, czy podlegał do mordu, kleryk Majewski odpowiada obłudnie, że tylko „referował to sprawę”.

Osk. przyznaje się do zamordowania dwóch milicjantów w miejscowości Gnaty, pow. Leliec. Oskarżony utrzymuje, że i to podwójne morderstwo „nosiło charakter przypadkowy”.

Przewodniczący: Jakich ludzi i dlaczego zabijał?

Oskarżony: Strzelałem się za to, że był ktoś działaczem PPR, funkcjonariuszem MO lub UB. Majewski przyznaje, że sprzedał na targowisku w Warszawie bluzetkę, zarobiona przez bandę w czasie napadu dokonanego we Wrocławiu.

Kulak-sabotażysta nie płacił podatków i ukrywał niemiłoczone zboże od 1948 r.

Wojewódzka Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi zatrzymała w tych dniach kulaka-sabotażystę — Wojciecha Dubieła z Łakowa Kościelnego, pow. łowickiego. Dubiel, właściciel 17 hektarów ziemi, przechowywał dwa niemiłoczone stogi zboża, jeden z roku 1948, drugi z roku 1949, oceniane na 80 q ziarna. Mimo iż sąsiedzi, małe i średniorelni chłopcy, proponowali Dubielowi swą pomoc przy młóce, Dubiel pomocy nie

przyjął i znaczna część zboża uległa zniszczeniu przez myszy i robactwo.

Wojciech Dubiel to charakterystyczny typ kulaka-sabotażysty, który celowo lekceważy zarządzenia i nakazy władz. Podkreślić należy, że Dubiel dotąd zalega ze spłatą podatku gruntowego na rzecz państwa. Śledztwo w sprawie powyższego szkodnika gospodarczego prowadzi Delegatura Komisji Specjalnej. Dubieła czeka surowa kara. (b)

Usunąć ze szkoły prefekta — wroga pokoju!

Rodzice uczennic XIV Liceum potępiają ks. Burzyńskiego

Umieszczony we wczorajszym numerze „Głosu” artykuł pt. „Jeszcze jeden do kompanii”, w którym doniesiliśmy o odmówieniu złożenia podpisu pod Apielem Sztokholmskim przez ks. Jana Burzyńskiego, wywołal żywy odzew wśród rodziców uczennic XIV Liceum, gdzie ks. Burzyński jest prefektem.

Już w kilka godzin po ukazaniu się wczorajszego numeru naszej gazety otrzymaliśmy szereg telefonów od rodziców, którzy dawali wyraz swemu oburzeniu wobec stanowiska księdza prefekta, który odmówił złożenia podpisu pod Apielem Pokoju. W godzinach popołudniowych otrzymaliśmy już szereg listów, z których kilka publikujemy, powstrzymując się od wszelkich komentarzy.

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Czytając Wasz artykuł w numerze 169 „Głosu” z dnia 21 czerwca br. pt.: „Kompania niewielka, ale bardzo dobrana” — nie przypuszczając, że w tej kompanii znajdzie się również nauczyciel i wychowawca młodzieży w XIV Liceum Państwowym w Łodzi, prefekt, ks. Jan Burzyński. O stanowisku, jakie ks. Burzyński zajął w sprawie podpisania Apelu Pokoju, poinformował czytelników artykuł „Głosu” w numerze dzisiejszym. Ponieważ córka moja jest uczennicą XIV Liceum, przeto wiadomość, podana w artykule, szczerze mnie zainteresowała i przeżyła głęboką troskę i oburzenie.

Liceum ks. Jana Burzyńskiego za nie słuszną i oburzającą.

Cały nasz naród potępił podległość wojennych. My, rodzice, zdajemy sobie sprawę, że wojna przede wszystkim skrzywdziła nasze dzieci. Dlatego więc odmowa złożenia podpisu przez ks. Burzyńskiego zasługuję na najostrejsze potępienie. Ustosunkowanie się ks. Burzyńskiego do sprawy walki o pokój nie daje nam gwarancji co do rodzaju wpływu jego na światopogląd naszej młodzieży. Miałeś jęgo, jako prefekta w XIV Liceum mógłbyś zająć ksiadza, który by nie nadużywał swego stanowiska do celów nie wspólnego z religią nie mających.

MARIA BARTOSIK
pracownica PDT

DO REDAKCJI „GŁOSU”

„Głos Robotniczy” zamieścił dził artykuł pt. „Jeszcze jeden do kompanii”. Artykuł ten obrazuje nam sylwetkę ks. Burzyńskiego. Sprawa oświadczenia ks. Burzyńskiego, prefekta XIV Liceum, że „nie będzie służył w niebie”, gdy nie podpisze Apelu Pokoju, winna zainteresować najbardziej rodziców tych dzieł, którym grozi gangrena słów takiego prefekta. Jako jeden z ojców, któremu leży na sercu wychowanie swych dzieci w szczeroci, zdrowiu i pokojowej pracy dla ogólnego dobra, jestem bardzo zaniepokojony.

STEFAN KINAST
zam. w Łodzi, ul. Jaracza nr 37
Łódź, dn. 22 czerwca, 1950 r.

DO „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

W związku z artykułem „Głosu” pt. „Jeszcze jeden do kompanii”, jako matka uczennicy XIV Liceum Ogólnokształcącego, uważam odmowę złożenia podpisu pod Apielem Sztokholmskim przez prefekta tego

dotyczącym odmowy podpisu pod Apielem Pokoju przez prefekta XIV Gimnazjum i Liceum Żeńskiego w Łodzi — ks. Jana Burzyńskiego, wyrażam najżywsze oburzenie i żądam usunięcia go od wpływu, które mógłby jako prefekt wywierać na naszą młodzież.

Jako członek Komitetu Rodzicielskiego przy XIV Gimnazjum i Liceum Żeńskim, do którego uczęszcza moja córka, Halina, jestem wespół powiadczalny za brak zwrócenia należytej uwagi na działalność ludzi wrogich Polsce Ludowej i sprawie obrotu pokoju. I dlatego apeluję do wszystkich członków komitetów rodzicielskich w Łodzi i w innych miastach Polski, aby na pierwszy sygnał „Głosu Robotniczego” zastrzyli swą czujność i bezlitośnie rugowali jednostki szkodliwe od udziału w doniośle pracy wychowawczej nad naszą młodzieżą.

ALFONS PRONIEWICZ

DO REDAKTORA NACZELNEGO „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

w Łodzi
Jako członek Kola Rodzicielskiego XIV Liceum, dziękuję Redakcji za przedstawienie we właściwym świetle ks. Burzyńskiego i uważam, że nasz Komitet Rodzicielski winien wyrażać wnioski co do działalności ks. Burzyńskiego i zwrócić się do władz szkolnych, domagając się usunięcia takiego „prefekta”.

ROMAN WITKOWSKI
członek Komitetu Rodzicielskiego przy XIV Liceum Ogólnokształcącym, zam. ul. Kopernika 21, m. 12.

Pozostałych listów, potępiających postępowanie ks. Burzyńskiego z uwagi na brak miejsca, nie jesteśmy w stanie zamieścić.

M. KULINSKI sekretarz KL PZPR

Wielowarsztatowość droga do realizacji Planu Sześcioletniego i dalszej poprawy stopy życiowej klasy robotniczej

Sukcesy gospodarcze, jakie osiągnęliśmy przy realizacji Planu 3-letniego, zawdzięczamy w pierwszym rzędzie wzrostowi świadomości klasy robotniczej, szeroko rozwiniętemu ruchowi socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

Z roku na rok wzrastają szeregi współzawodniczących, rośnie kadra przodowników pracy, racjonalizatorów, świadomych i najlepszych synów klasy robotniczej, gospodarzy swych warsztatów.

O rozwoju współzawodnictwa świadczą fakt, że jeśli we wrześniu 1949 roku w samym łódzkim przemyśle włókienniczym uczestniczyło we współzawodnictwie 55.000 pracujących, to w marcu 1950 roku współzawodnictwem objętych jest już 89.000 robotników.

W szlachetnej socjalistycznej rywalizacji stanęły do walki o jakość produkcji, na wezwanie tow. Terpilako wej z PZPW Nr 1 liczne zespoły najwyższej jakości — ilość tych zespołów osiąga dziś cyfrę 580. Rozwijają się podjęte dla uczczenia Międzynarodowego Święta Klasy Robotniczej na dzień 1 Maja współzawodnictwo długofalowe. Walczą zalogi o oszczędność, racjonalne zużycie surowców, likwidację braków, o przyspieszenie obiegu środków obrotowych, wyzwalając miliony sumy, które użyte do rozbudowy zakładów, wzmacniającej potencjał gospodarczy, przyczyniają się do wzrostu dobrobytu w kraju.

Inną doniosłą formą współzawodnictwa, która wpływa na przyspieszenie realizacji Planu 6-letniego, podnosi znacznie wydajność pracy i przyczynia się do wzrostu zarobków robotniczych — jest ruch wielowarsztatowy.

Powstały w roku 1947, został żywiołowo rozwinięty w roku 1948. Zaspokajał często braki rąk roboczych, zwiększył wydajność zarobki robotnicze. Klasa robotnicza Łodzi doceniła znaczenie ruchu wielowarsztatowego. Prządki i tkacze masowo przechodzili na większą obsługę krosien i wrzecion. Jeśli w roku 1947 na trzech stronach w przędzalni bawełnianej pracowało załadowi 676 przadek, a na czterech 301 — to już w I półroczu 1948 na trzech stronach pracują 1.992 przadki, a na czterech stronach — 1.039.

W tkalnicy przemysłu bawełnianego w roku 1947 na czterech krosnach pracowało 5.161, na sześciu krosnach 384 tkaczy; w rok później pracuje już na czworakach 8004 tkacze, na szóstkach 1557 tkaczy. Ruch ten w 1949 roku rozwija się dalej, choć już w mniejszym tempie.

W I kwartale 1949 roku na jedną

przędkę w przędzalniach cienkoprzędnych wypadło średnio 846 wrzecion, w przędzalni średnioprzędnej 605 wrzecion podczas, gdy w I kwartale 1950 r. wypadła na jedną przędkę w przędzalni cienkoprzędnej 908 wrzecion, a średnioprzędnych 624 wrzeciona.

Na jednego tkacza w przemyśle bawełnianym w roku 1949 wypadło 3,11 krosien, w I kwartale 1950 roku wypadła 3,22. Widzimy w roku 1950 dalszy niewątpliwie wzrost wielowarsztatowości, choć słabszy i wciąż jeszcze niezadowalający. Jak jeszcze wiele mamy do zdziałania mówią cyfry porównawcze wielowarsztatowości w Związku Radzieckim, gdzie np. na 1000 wrzecion przypada 6 robotników, podczas gdy u nas 9,5 robotników.

Co wpłynęło na osłabienie rozwoju wielowarsztatowości w roku 1949-1950?

Wiemy, że robotnicy nadal żądają większej obsługi krosien, wrzecion. To przecież podnosi poważnie ich zarobki, pomaga do szybszej realizacji planów produkcyjnych. Gdzie leży więc przyczyna powolnego rozwoju?

Główna wina tkwi w nieprzygotowaniu przez administrację odpowiednich warunków do przechodzenia robotników na większą obsługę maszyn.

Kierownictwa zakładów nie doceniają jeszcze należycie tego ruchu. Nie rozumieją, że rozwój wielowarsztatowości pozwoli nam racjonalnie wykorzystać kadry wykwalifikowanych tkaczy i przadek, których od czuwamy stale poważny brak, zwiększy wydajność pracy, obniży koszty produkcji.

Z drugiej strony i Centralne Zarządy muszą pomyśleć również o dostawianiu asortymentu dla wielowarsztatowców o pomocy i opiece nad załogami pracy przez usunięcie braków w dziedzinie zaopatrzenia np. w dostawie aparatów lamelkowych i lamelki, przez usprawnienie organizacji pracy.

Nasze organizacje partyjne w zakładach muszą na swych zgromadzeniach stawiać sprawę wielowarsztatowości, badać możliwości jej rozwoju, walczyć o stworzenie właściwych warunków wielowarsztatowców.

Nie należy również ograniczać rozwoju wielowarsztatowości jedynie do tkalni czy przędzalni. Oto widzimy np., że w PZPW Nr 36 robotnicy wykończalni przechodzą do obsługi 2 pralnic zamiast dotychczasowej jednej. Na każdym oddziale, w każdej dziedzinie pracy szukamy możliwości ci przechodzenia na większą obsługę maszyn, występujemy życząc klasy robotniczej i tworząc warunki odpowiednie dla rozwoju wielowarsztatowości.

W walce o dyscyplinę pracy kary na niepoprawnych łazikach

W chwili, gdy w fabrykach wreszcie wzmocniona praca, gdy robotnicy wypełniają przed terminem plany produkcyjne, istnieje jeszcze nieliczna grupa nierobów, lekceważąca swe obowiązki i naruszająca socjalistyczną dyscyplinę pracy.

Sąd Grodzki rozpatrywał onegdaj znowu kilka spraw niepoprawnych łazików.

Odpowiadał przed sądem m. in. Ireneusz Siekacz z PZPB im. Stalina. Często bez usprawiedliwienia opuszczał pracę — ostatnio był nieobecny w ciągu 8 dni. Na rozprawie

Wyjdźmy śmiało naprzeciw klasie robotniczej!

Niechaj hasła „przez rozwój ruchu wielowarsztatowców do szybkiej realizacji Planu 6-letniego” — hasła przejścia na obsługę większej ilości krosien i wrzecion — podjęte w dniu wczorajszym przez PZPB Nr 4 i PZPB Nr 16 staną się powszechne w każdym zakładzie pracy. Niech hasła te będą dalszą odpowiedzią klasy robotniczej na zbrodnicze plany wojenne imperialistów anglosaskich.

nie potrafił niczym usprawiedliwić swego nierobstwa. Sąd skazał go na potrącenie 10 procent z jego zarobków w ciągu 2-ch miesięcy.

Zdzisław Janczewski, zatrudniony w zakładach odzieżowych, opuścił 7 dni pracy. Orzeczeniem sądu skazany został na potrącenie 15 procent zarobków podczas 3-ch miesięcy.

Za opuszczenie 9-ciu dni roboczych odpowiadał przed sądem szłusz z PZPB im. Kunickiego, Kazimierz Antezak. Oskarżony przyniósł do winy. Został skazany na potrącenie 10 procent zarobków w ciągu 3-ch miesięcy.

Słuszne skargi robotników PZZPP Nr 1 O majstrze nie stojącym na wysokości zadania i o dyrektorze dławiącym uzasadnioną krytykę

Od pewnego czasu dochodzą nas skargi, że majster z Państw. Zjedn. Zakładów Przemysłu Pończosznego Nr 1 ob. Jan Piesiakowski odnosi się źle do robotników, nie wypełnia rzetelnie swych obowiązków, że zamiast współpracować z robotnikami, spieszc im z pomocą, zachowuje się wobec nich niewiściwie.

Niesumienny majster

Rozmawiajcie, jakie przeprowadziliśmy na miejscu robotnikami z PZZPP Nr 1 potwierdziły całkowicie słuszność za rzutów. Wszystkie łazarki nie szczerze dają gorzkich słów pod adresem tego, który zamiast pomagać, ufrudnia im na każdym kroku pracę, wywołując rozżalenie i niezadowolenie.

I tak np., majster Piesiakowski nie zapisuje robotnikom godzin postojujących. Zdarza się przecież nieraz, że maszyna się popsuje. W myśl umowy zbiorowej robotnica otrzymuje określone wynagrodzenie za godzinny postój. Wydawało by się na pozór, że Piesiakowski nie jest zainteresowany w tym, aby nie zapisywać godzin postojujących. Tak jednak nie jest. Im mniej godzin postojujących — tym większa premia otrzymuje majster. W PZZPP Nr 1 wszyscy o tym wiedzą, że Piesiakowski za rabinia miesięcznie ok. 40.000 zł. Niektórym zaś robotnikom płace spadły wskutek niezapisywania godzin postojujących o tysiąc i dwa tysiące złotych na miesiąc.

Tow. Gąsiorowska, łączarka, żali się wobec nas:

— Przed dwoma dniami majster nie zapisał mi 3 godzin postojujących. Mogę śmiało stwierdzić, że tak długi postój wynikł z jego winy. Maszyna miała drobne uszkodzenie, przepuszczała twardo, a on kręcił się wokół niej 3 godziny i nie potrafił jej naprawić. Oczywiście, postój nie zaliczył.

Bezдушny, cechowy stosunek do pracy

Ze skarg i żalów robotników, terroryzowanych przez majstra wynika, że odgrywa on na swojej sali rolę

uczelnego władcy. Wszyscy od dawna już wiedzieli o jego sprawkach, a każdy bał się go urazić, ponieważ wchodził w zakładzie za „nadzwyczajnego fachowca”.

Jednakże wypowiedzi robotników stawiają pod znakiem zapytania tę opinię, gdyż reperacje maszyn przeprowadza on długo i niedbale. Gdy robotnicze zwracają mu na to uwagę, Piesiakowski odpowiada grubiańsko.

Piesiakowski nie dopuszcza do wzrastania nowych kadr. Zazdrośnie strzeże swej „tajemnicy majsterkiej”. Zadnemu z podmajstrzych nie powierza poważniejszych napraw maszyn, nie uczy ich, odnosząc się do nich ordynarnie. Wśród podmajstrzych znajduje się bardzo zdolny ob. Kłos, którego robotnicze chwalią za jego uprzejmość i szybkość napraw. Brakuje mu tylko pogłębienia wiadomości fachowych — a tego, nie stety, nie może zdobyć przy majstrze Piesiakowskim.

Taki stan trwa już od dłuższego czasu. Wiedzą o tym dobrze, zarówno dyrekcja zakładów, jak i sekretarz organizacji podstawowej Łazark. Ka. tow. Wasilewska rozmawiała o tym niedawno z dyrektorem technicznym, ob. Szparafskim. Pokazała mu korespondencję, napisaną do „Głosu”, w której napietnowała postępowanie Piesiakowskiego. DYREKTOR BEZPRAWNIE WZIAŁ OD NIEJ TĘ KORESPONDENCJĘ, MÓWIĄC, ŻE SAM JĄ PRZEŚLE. Od tego czasu minęło już kilka miesięcy, a korespondencja nie dotarła do redakcji „Głosu”. UTKNĘŁA W BIURKO DYREKTORA, KTÓRY WIDOCZNIE MIAŁ POWODY KU TEMU, ŻEBY NIE DOPUSZIĆ DO SEUSZNEJ KRYTYKI NA ŁAMACH „GŁOSU”.

Sekretarz organizacji podstawowej tow. Tomaszewski także uległ miłowi o „nadzwyczajnych” kwalifikacjach Piesiakowskiego. Twierdzi, że owszem, znane mu są wszystkie jego sprawkę, lecz, niestety, nic nie może w tej sprawie poradzić, bowiem majster Piesiakowski jest... niezasiępnym.

Domagamy się słusznej decyzji

Cała ta historia technicznie skandalna. Dzisiaj, gdy walczymy z wszelakiego rodzaju przeżytkami kapitalistycznymi, z bezдушnym, cechowym ustosunkowaniem się majstra wobec robotnika, w PZZPP Nr 1 bezkarnie panoszą się jednostka, obniżająca ich zarobki, oszukująca ich, hamująca rozwój produkcji, wstrzymująca rozwój nowych kadr. Wte o tym dyrektora, wie organizacja partyjna i rada zakładowa i nie tylko, że nie czynią nic, aby ukrocić to postępowanie, lecz czynią co mogą, by nie dopuścić do słusznej krytyki.

Taki stan dłużej trwać nie może! Oczekujemy w najbliższym czasie odpowiedniej decyzji ze strony zakładowej w sprawie Piesiakowskiego. Oczekujemy od dyrekcji wyjaśnienia, dlaczego wstrzymana została korespondencja tow. Wasilewskiej.

Włodzimierz Henig korespondent ŁZWANN Zakład A-21

Nasi korespondenci piszą

Niedbała gospodarka Gminnej Spółdzielni w Dębowej Górze

Chłopi gromady Dębowa-Góra, pow. skierniewickiego, energicznie przygotowują się do zimy. W dniu 17 bm. odbyło się zebranie gromadzkie, na którym ustalono plan pracy pomocy sąsiedzkiej oraz ustanowiono kolejność korzystania z maszyn ośrodka maszynowego.

Spółdzielczy Ośrodek Maszynowy w Dębowej Górze jest już w pełnym pogotowiu do rozpoczęcia zimy. Natomiast gminna spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” nie traktuje poważnie akcji przygotowania. Do dnia 20 bm. nie sprowadzono jeszcze kos, sierpów, ani części do wozów, chociaż przedmioty te znajdują się w magazynach Pow. Związku Gminnych

Spółdzielni w Skierniewicach. Świadczy to o karygodnym, zaiste, niedbalstwie władz spółdzielni.

Niedbalstwo to obrazuje wymownie następujący fakt: chłop małorolny, Mieczysław Walliszewski, zwracał się kilkakrotnie do gminnej spółdzielni, ażeby sprowadziła buksy do wozów. Kierownik handlowy G. S. — Władysław Strzeziński niezmiennie odpowiadał jemu i innym, że buksów w PZGS nie ma. Wobec czego ob. Walliszewski pojechał do Skierniewic, gdzie w PZGS oświadczył, że buksy są, tylko gminna spółdzielnia w Dębowej Górze nie sprowadziła zamówienia, utrzymując, że nie są one potrzebne.

Gminna organizacja partyjna i

Gminna Rada Narodowa winna zainteresować się gospodarką gminnej spółdzielni w Dębowej Górze.

Władysław Kowara korespondent chłopski „Głosu” Dębowa Góra, pow. skierniewicki

Pod adresem Bazy Remontowej

Dnia 2.III. 1950 r. przelaliśmy kompresor do Przedsiębiorstwa Remontowo - Montażowego Przemysłu Lekkiego, Plac Zwycięstwa Nr 2, z prośbą o najrychlejszy termin wykonania remontu. Wobec niewykonania po upływie podanego przez Bazę Remontową ter

minu, dnia 13.III. br. wysłaliśmy pismo z prośbą o wyjaśnienie powodów niedotrzymania terminu. Jednak odpowiedzi nie było. Dnia 7.IV. br. zostało wysłane drugie pismo, na które otrzymaliśmy wreszcie odpowiedź z podanym terminem ostatecznego zakończenia remontu kompresora na 22.IV. br., podpisaną przez Szefa Działu Specjalnego, ob. Jędrzejczaka. Termin i tym razem nie został dotrzymany. Wysłaliśmy więc trzecie pismo dnia 3.V. 1950 r. i do dnia dzisiejszego na próżno czekamy na odpowiedź.

Zapytujemy zatem Kierownika Bazy Remontowej — czy nie zdaje sobie sprawy, jakie straty ponoszą zakłady z braku wody? Czy nie uświadamia sobie, jakie niebezpieczeństwo grozi obecnie zakładom w razie wypadku ognia oraz czy nie uważa, że takie niedbalstwo nie może być tolerowane w obecnej dobie walki o Plan 6-letni?

H. Robaszkiwicz korespondent „Głosu” z PZPW im. N. Barlickiego

Z. Polankiewicz Łódzkie Zakłady Przemysłu Guz. Galant.

Zwiększyć bezpieczeństwo przeciwpożarowe na kolejach

Przed wyruszeniem pociągu, odjeżdżającego z dworca Łódź — Fabryczna o godz. 20.28 w kierunku Kolszka, zazwyczaj bywa podawany przez megafony komunikat przeciwpożarowy. Informator wzywa do zachowania ostrożności, gaszenia niedopałków w wagonie i niewyrzucania na tor kolejowy płonących zapalek. To ostrzeżenie jest zupełnie słuszne, istnieje tu jednak pewne ale...

winni pamiętać o tym, że w czasie przejazdu pociągu przez osiedla wzbudzone są manipulacje z paleniskiem, ponieważ w ten sposób zwiększają się snopy isker.

Czy racjonalizatorzy PKP nie mogliby zastanowić się nad sposobem wynalezienia odpowiedniego pochłaniacza isker? Miało by to doniosłe znaczenie, ochroniło by mienie państwowe przed możliwymi zniszczeniami na skutek zaproszenia ognia od płonących pyków węgla, wydobywających się z niezbyt dobrze zabezpieczonych kominów parowozowych. Bo wiem istniejące na niektórych parowozach siatki ochronne jedynie w 80 procentach zapobiegają wydobyciu się isker.

Tadeusz Zdrojewski Pol. Łódzkie Zakłady Przem. Jedw. Gal.

Zbyt długo trwające milczenie

Oddział Finansowy Centralnego Zarządu Przemysłu Włókiennego, mając na uwadze dokładne i jak najwcześniejsze wykonanie bilansu finansowego za rok 1949 — ogłosił współzawodnictwo między wydziałami finansowymi poszczególnych zakładów, podległych CZPW.

Regulaminy, wydany przez CZPW, powiada m. in.: „Wyniki współzawodnictwa zostaną ogłoszone najpóźniej w terminie do dnia 30 kwietnia br.”.

Termin dawno już minął, lecz wyniki do dnia dzisiejszego nie zostały oficjalnie ogłoszone.

Na zapytanie zainteresowanych

zespołów oddział finansowy CZPW odpowiada, że sprawa jest w załatwieniu w związkach zawodowych.

W każdym razie sprawa utknęła na martwym punkcie. Cel ogłoszenia współzawodnictwa, piękny i szlachetny, został osiągnięty tylko jednostronnie, gdyż oddział finansowy CZPW, jako organizator, nie dotrzymał słowa.

Zespoły współzawodniczące w dalszym ciągu oczekują ogłoszenia wyników.

cy i Placy — tow. Jan Ratajski nie mógł się zdecydować na ich podpisanie. Wskutek tego pieniądze z banku przywieziono dopiero o godz. 14 do zakładu. Zanim zostaną przeliczone i rozdzielone na oddziały, jest już godzina 15, a czasem później. Nic w tym dziwnego, jeśli się zważy, że do banku jedzie się zbyt późno, zamiast o godz. 8 rano.

Niech wreszcie dyrekcja położy kres tego rodzaju biurokratycznym poczynaniom!

Włodzimierz Henig korespondent ŁZWANN Zakład A-21

To i owo

Spekulacje walutowe i katastrofy lotnicze

Ten tytuł przypomnieć może niejednemu znane powiedzenia: „Gdzie Rzym, gdzie Krym” albo: „Co ma piernik do wiatraka”. A jednak — zaraz zobaczymy.

Na linii lotniczej Sajgon (Indochiny) — Paryż, administrowanej przez T-wo „Air France” wydarzyły się, w okolicach Zatoki Perskiej, w ciągu jednego tygodnia, dwie wielkie katastrofy, a wśród śmiertelnych ofiar znalazło się paru „dysytarzy”, marionetkowego rządu Bao-Dai.

Reakcyjna prasa francuska usiłowała doszukać się przyczyny tych katastrof w aktach sabotażu ze strony bojowników wrognego Wietnamu, lecz zarząd „Air France” natychmiast sprostował te „informacje” — nazywając je wytworem „czystej fantazji”.

Na istotne przyczyny katastrof rzucił sporo światła korespondent paryskiego dziennika „Franc Tireur”. Korespondent ten pisze, że w Sajgonie i innych, zajętych przez wojska francuskie miastach Indochin kwitnie i rozwija się na szeroką skalę... spekulacja walutowa, przy czym spekulanci jawnie i bezkarnie grożą „likwidacją” ludziom, znającym zbyt dobrze „tajemnice” czarnogieldziarskie.

Autor korespondencji sam się spotkał z tego rodzaju pogroźkami ze strony pełnego, bogatego właściciela kawiarni w Sajgonie, którego nazywa obrazowo „niekoronowanym władcą miasta”. Jak twierdzi korespondent, wśród pasażerów zniszczonego samolotu znajdował się pewien inspektor policyjny, który wioził do kraju obszerny raport o szmuglu dolarów z Francji do Indochin, a raport ten był wielu ludziom bardziej nie na rękę... Jak wynika z powyższego, za plecami imperialistów francuskich i ich lalek — Bao-Dai rządzą właściciele w okupowanej jeszcze niewielkiej części Indochin rozmaici uferzyści, rozmaici spekulanci i czarnogieldziarze. A władza tych zbrodniczych szajek sięga tak dalece, że mogą oni nawet powodować... katastrofy samolotowe, by usunąć „radykałnie” ludzi niewygodnych i zbyt dobrze poinformowanych.

Cała ta historia jest niezmiernie ciekawą ilustracją do kończącej się książki panowania imperialistów w krajach kolonialnych, przy czym należy dodać, że takie szczyłkowe obrazy charakteryzują nie tylko imperialistów francuskich, lecz w równej mierze ich kompanów innych narodowości.

B. D.

W dniu Zjazdu Literatów Polskich

Literatura polska w obliczu nowych zadań

Revolucja kulturalna jest w Polsce w pełnym biegu. Hamowana, tłumiona, spływająca przez pravicowo-nacjonalistyczne odchylenie, ale przecież dokonująca się w masach ludowych od chwili wyzwolenia, wybuchła z tym większą siłą, gdy jasno sprecyzowane zostały perspektywy naszego socjalistycznego rozwoju, gdy nauka marksistowska wskazana została niedwuznacznie, jako źródło i podstawa naszego budownictwa we wszystkich dziedzinach życia.

Dziś widać wyraźnie, jak odchylenie pravicowo-nacjonalistyczne niby zaporą kładło się w poprzek swobodnego nurtu rozwoju świadomości człowieka pracy w Polsce, i kiedy zapora ta została usunięta, nurt ruszył ze zdwojoną siłą, webrana fala rozlała się szeroko, obejmując coraz rozleglejsze tereny.

Olbrzymi rozmach rewolucji kulturalnej

Wydaje się, że byliśmy niekiedy zaskoczeni rozmachem tej rewolucji, która się już dokonała, że i dziś jeszcze w produkcji dóbr kulturalnych nie możemy często na dążyć za wciąż rosnącym popytem. Nasze gazety osiągnęły nakłady, przewyższające dziesięciokrotnie nakłady prasy przedwojennej; a przecież jak dalecy jesteśmy od pułapu, świadczy przykład „Sztandar Młodych”, który — zanim ukazał się pierwszy numer — na podstawie samych tylko zgłoszeń ustalił nakład na sześćset tysięcy egzemplarzy. W naszym planie wydawniczym imponujące są nie tylko najwyższe osiągnięcia — milionowy nakład Historii MKP (b), setki tysięcy książek Mickiewicza, Prusa, Orzeszkowej — ale to, że praktycznie biorąc, rynek nasz wchłania każdą ilość wartościowych książek i to mimo fatalnie nieprzystosowanej do nowych zadań sieci księgarskiej, mimo bardzo jeszcze słabego rozwoju bibliotek, mimo trudności dotarcia książki do wielu terenów w Polsce.

Nie są to, rzecz prosta, przesunięcia jedynie ilościowe. W pierwszym okresie pookupacyjnym usiłowano je tłumaczyć „wygodzeniem” polskiego czytelnika, spowodowanym przez pięć lat hitlerowskich rządów. I to tłumaczenie położyło dziś trzeba na karb pravicowo-nacjonalistycznego odchylenia, a przypomnieć można, że po pierwszej wojnie imperialistycznej ruch wydawniczy w Polsce od pierwszej chwili i przez cały czas trzeba było podtrzymywać sztucznymi środkami, jak 95-procentowe biblioteki, wyprzedaże rabatowe i „koszyki”, a wreszcie nie małą rolę grające obniżenie poziomu, smaku artystycznego, ciężaru gatunkowego literatury. Te zabiegi nie zmierzały bynajmniej do poszerzenia kręgu odbiorców książki w sensie klasowym, dałyby jedynie do utrzymania przy książce jej mieszczańskiego i drobnomieszczańskiego czytelnika.

Nowy konsument czeka na nową literaturę

Dzisiejszy rozmach ruchu wydawniczego nie jest wynikiem głodu pookupacyjnej, lecz głodu nowych warstw konsumentów; jest wynikiem uaktywnienia kulturalnego najszerzych mas ludowych, radykalnej zmiany składu społecznego czytelników gazet i książek, widzów teatrów i kina, uczestników ruchu świetlicowego i oświatowego.

Miarą tego przełomu, niewyczerpanych możliwości, ogromu zadań i potrzeb mogą być rozmiary tegorocznego Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy; setki wystaw oświatowych, książkowych, gazet, ścienne, tysiące spotkań autorów z czytelnikami, występy artystyczne, zabawy ludowe, kiermasze książkowe gromadziły w tym czasie miliony ludzi w całej Polsce, i bez przesady stwierdzić można, że Tydzień ten, po raz drugi dopiero w Polsce organizowany, stał się jedną z najdonioślejszych, najbardziej masowych, najszerzych i najczynniejszych oddziaływań manifestacji ideowo-kulturalnych.

Takie jest tło, na którym odbywać się będzie tegoroczny zjazd

literatów; bez zrozumienia istoty, rewolucyjnego charakteru tego tła nie podobna docenić ważności zjazdu.

„Rzeczywistość wyprzedza sztukę”

Życie samo rozstrzygnęło spór, który się toczył w pierwszych latach po wyzwoleniu, spór o to, jaka ma być literatura odrodzonej Polski. obrońcy „starego porządku” w literaturze schodzą coraz bardziej na margines literackiego życia po prostu dlatego, że tracą masowego odbiorcę, że nie tylko literatura elitarna, formalistyczna, estetyzująca, lecz nawet literatura pozornie realistyczna, ale nie służąca budowie socjalistycznej świadomości, nie znajduje już posłuchu. Przesuwając się od warstw pasożytniczych do warstw pracujących, sztuka zmieniała swe znaczenie; dziś bardziej niż kiedykolwiek sztuka służy życiu, uczy w pracy, pomaga w walce — i tylko taka sztuka, która spełnia te zadania, ma widoki rozwoju.

Ta sztuka w Polsce dopiero się tworzy i nie zawsze jeszcze dostrzegamy kroku rzeczywistości. Złożył się na to zarówno naturalny bieg rzeczy — powolniejszy rytm przemian w świadomości w stosunku do przemian w układzie społeczno-gospodarczym — jak i zahamowania pierwszego okresu.

Sytuacja obecną określić by można w ten sposób, iż teren w zasadzie został oczyszczony, pozycje ideologiczne sprecyzowane, grunt należyście przygotowany pod budowę; sama budowa dopiero się rozpoczyna. Niedawny festiwal sztuk radzieckich, wyniki konkursu na sztukę polską, pierwsza wystawa plastyki współczesnej, sytuacja w twórczości filmowej i muzycznej świadczą, iż taki stan rzeczy panuje na całym froncie twórczości artystycznej w Polsce; przełom został dokonany, dążenia są jasne, pierwsze osiągnięcia chwalebne — ale ogrom pracy jest jeszcze przed nami.

„Odpowiedzialna rola inżynierów dusz ludzkich”

Doniosłość zjazdu literatów jest w tych warunkach tym większa, iż literatura zajmuje tu wyjątkową, kluczową pozycję: ona to przecież powołana jest do tego, by nadać kształt i wyraz, przyoblec słowo, wyrazić w obrazie nowe życie, jakie w Polsce budujemy. Kiedy mówimy o wykuwaniu ideologii, o torowaniu nowych dróg myśli ludzkiej, o kształtowaniu socjalistycznej świadomości społecznej — czyż to rola, jeśli nie tych, których Stalin nazywa inżynierami ludzkich dusz — jeśli nie pisarzy?

Ale proces ten nie może być pozostawiony swemu żywiołowemu biegowi. Trzeba nad nim czuwać, trzeba prostować jego wypaczenia, trzeba gromadzić siły na zagrożonych odcinkach, stwarzać warunki rozwoju dla słabych jeszcze, choć zdrowych pędów i w porę karczować chwasty. Trzeba, by pisarze nie działali w rozsypane, lecz by stworzyli kuźnię, w której wspólnie wykuwać się będzie kształt ideowy naszej socjalistycznej kultury.

Literatura nie może rozwijać się należycie, póki nie zlikwidujemy szeregu kardynalnych zaniedbań. Sprawy krytyki literackiej wciąż jeszcze leżą u nas odlego; nie stworzyliśmy zwłaszcza tej krytyki, która nie ogranicza się do wystawiania cenzur, lecz prostu je ścieżki, wskazuje błędy, szuka ich źródeł, pomaga w ich przewyżczeniu. Tworząc nowe wartości literatury współczesnej, opieramy się na naszej wielkiej postępowej tradycji literackiej; ale niedość jeszcze sięgamy do tych źródeł, niedość rozwijamy badania historyczno-literackie, które tę tradycję systematyzują, wydobywają na jaw, podając krytyczną ocenę.

Budując nową świadomość pisarza, czerpiemy wzory z przodującej literatury radzieckiej; ale niedość jeszcze przyswajamy so-

bie metody krytyki i pracy twórczej radzieckich pisarzy, niedość studiujemy wielką postępową literaturę rosyjską XIX wieku.

Organizujemy konkursy, przy-

napisał

Jerzy Pański

noszące ogromny i niezwykle ciekawy materiał pamiętnikarski i literacki ze środowisk niezawodowych pisarzy, często borykających się jeszcze z trudnościami formułowania myśli na papierze, ale często też uderzających taką prawdą życia, taką dojrzałością widzenia, jakiej wielu pisarzy zawodowych mogłoby im pozazdrościć; nie stworzyliśmy jednak prac-

wni, która by otoczyła tych ludzi opieką przynajmniej w tym stopniu, w jakim gazety otoczyły opieką korespondentów robotniczych i chłopskich a przecież to są wła-

nie nowe kadry twórcze naszej literatury!

Pisarz pracuje jeszcze dziś w odosobnieniu; przynosi wydawcy książkę, kiedy jest już gotowa i kiedy poprawianie jej uchybień utrudnia układ całości, względy kompozycyjne, skończony już kształt dzieła; nie stworzyliśmy warunków, w których pisarz miałby możliwość kontrolowania

siebie w trakcie powstawania dzieła. To tylko kilka spośród wielu istotnych zagadnień, od których zależy rozwój naszej literatury a które bez udziału twórczej organizacji pisarzy rozwiązać się nie dadzą.

Ważny element budowy socjalistycznej świadomości

Ważny zjazd pisarzy odbywać się będzie w momencie, kiedy walka o pokój, o prawo ludów do decydowania o własnym losie, o wyzwolenie z jarzma imperialistycznej niewoli ogarnia najszerze masy ludowe całego świata. Nie ma już dziś dla nikogo wątpliwo-

ści, że tylko okiełznanie imperializmu zapewnić może ludom swobodę niepodległego rozwoju; i nie ma dla nikogo wątpliwości, że ideologia, jaką niesie sztuka i literatura imperializmu, jest tej walki zaprzeczeniem, służy walce z dążeniami mas ludowych, utrwaleniu niewoli i wojnie. Naszą bronią w walce o pokój jest nie tylko nasze budownictwo, nie tylko nasz rozwój gospodarczy, nie tylko nasze poczucie łączności z narodami radzieckimi i z masami ludowymi, kroczącymi do socjalizmu i walczącymi o socjalizm, lecz i nasza rosnąca świadomość socjalistyczna i literatura, która tej świadomości pomaga budować.

Ważny zjazd pisarzy będzie doniosłym etapem na drodze rozwoju tej literatury.

Z przedzjazdowych doświadczeń w terenie

Jest coś zawstydzającego w nagłówku niniejszych uwag, bowiem cóż to znaczy, że pisarz znajduje się „w terenie”? A gdzie powinien się znajdować? Czy jednak określenie „w terenie” nie opisuje zarazem sytuacji pisarza, który musi czekać na „okazję”, by się znaleźć tam, gdzie jest jego właściwe miejsce? W jasnym jednak od razu sprawie pozornie sporną: terenem nie jest bynajmniej miejscowość bardziej lub mniej odległa, którą pisarz odwiedza, bo właściwie, jak pisarz żyje, żyć może bez swojego „terenu”? Sporna może być jedynie kwestia, co kto pojmując jako „teren”, bowiem to jedynie określa jak oś szukać, gatunek poszukiwan, wagę obserwacji.

Twierdziłem kiedyś, że każdy zakład pracy stanowi przelotny punkt w szeregu zakładów pracy, że każde spotkanie, względnie upaństwowione przedsiębiorstwo daje przekrój wszystkich zakładów i wszystkich przedsiębiorstw, ale to nieprawda. To nieprawda z tego względu, że świat domosłowy ludzi nie jest jednaki, że nie wszędzie osiągnięta ona jednaki stopień rozwoju, że przebieg walki o nowe i postępowe nie jest wszędzie jednaki. Można zatem mówić o różnorodności terenu, o bogactwie różnorodności przejawów walki o postęp, o zmienności tej walki zależnie od czynnika najistotniejszego dla rozważań pisarza: czynnikiem tym jest człowiek.

Widziałem różnych ludzi, dojrzałych i dojrzejących dopiero, takich, którzy wzięli w swoje ręce kierownictwo ogromnymi zakładami i takimi, którzy się obawiają odpowiedzialności, takich którzy wierzą w siłę swojej klasy i takich, którzy tej siły nie pojmują i tkwią zapatrzeni w przeszłość, gdzie człowiek pracy mógł być tylko ciemną siłą najemną, posłuszną rozkazom, siłą bezmyślną i tępa, bo taka siła chcieli dysponować posiadacze kopalni i hut. Widziałem robotników, którzy tylko po to istnieli w zakładzie kapitalisty, aby wykonywać ich rozkazy, a teraz ludzie ci kierują produkcją, potęgują ją, wzmaga ją. Widziałem hutników, którzy przez 50 lat „nie łunego” nie robili tylko łańcuchów do wielkich pieców, a teraz stoją przy tych samych piecach jako odkrywcy nowych źródeł potęgi i mocy Państwa Ludowego: są racjonalizatorami, wynalazcami, technikami, ludźmi zdobywającymi nową wiedzę i dzielącymi swoje doświadczenia z ludźmi, którzy mają ich zastąpić, ponieważ oni muszą odejść do kierownictwa huty.

Widziałem tych ludzi przy produkcji i widziałem ich na zebraniach partyjnych, na naradach wytwórczych, w świetlicy, na ulicy, w tramwaju, widziałem zarówno tych, którzy widzą już siebie gospodarzami tego kraju, i takich, którzy nieświadomie hamują rozwój tego gospodarstwa.

Na zebraniu kopalni im. Stalina jeden z górników twierdził, że będzie się uczył, skoro będzie więcej zarabiał, i na tym samym zebraniu widziałem górnik, który wyjaśnił przedmówcy, że wysokość zarobku zależy m.in. od stopnia uświadomienia politycznego i społecznego każdego człowieka pracy.

Mówiłem z robotnikiem, wydolonym z partii za pijanstwo. Po wydolaniu sprawował się dobrze, ale po roku znów zaczął pić. Znów go wydolano: stracił szansę. Mówiłem z nim na ulicy i ten człowiek w podsztywnym wieku nie wstydził się płakać na ulicy, wobec przechodniów.

— Ja mam dzieci, dwóch synów, są członkami ZAMP-u, obydwa studiują i mnie jest ciężki wstyd, bo pomyśleć, kiedyś ktoś powie moim synom, że ich oca wydolano z Partii za pijanstwo. Poradzić, towarzyszu, co zrobić, ja już przestałem pić, jak postąpić, aby dzieci moje uratować przed hańbą ich oca!

Widziałem KONFLIKTY POKOLEŃ, takie, jak opisane przed chw-

lą, gdzie synowie wpływają na zmianę zapatrywań i przyzwyczajzeń swoich ojców, oraz takie, gdy starzy ludzie, przezwyciężywszy zakorzenione zapatrywania, wpływają na swoich synów, aby szybciej zrozumieli to, co się dokonało i dokona w naszym kraju.

Widziałem ludzi, którzy korzystają z dobrodziejstw naszego ustroju, z dobrodziejstw niepełnych jeszcze i zdobytych w olbrzymim trudzie, ale widziałem również ludzi, którzy z tych dobrodziejstw nie umieją korzystać: trzeba ich namowić i perswazyjnie przyzwyczajać do dobrego. Mówiłem z maszynistą dolowym, człowiekiem liczącym 65 lat, który uciekł po tygodniu pobytu w domu wezasymy. Wstydził się pobytu w eleganckim domu, który kiedyś należał do obszarnika, nie przywykł do tego, aby mu podawano do stołu śniadanie i obiad, nie mógł się pogodzić z prawem do ludzkiego odpoczynku, nie chciał odpoczywać po obiedzie, nigdy bowiem w życiu nie odpoczywał. TRZEBA LUDZI PRZYZWYCZAJAĆ DO DOBREGO, A TO, CO MY DZIŚ NAZYWAMY „DOBREM”, JEST PRZECIEŻ ZAŁĘDNIWIE WSTĘPEM DO TEGO, CO, ZA WZROSEM ZWIĄZKU RADZIECKIEGO LUDZIE PRACY DOPIERO OSTYGNĄ W POLSCE.

Mówiłem z nauczycielami, ale dopiero ów starzejący się człowiek, nauczyciel gimnazjum im. M. Kopernika w Bedzinie, zwrócił mi uwagę, że nie w przenośni rozwaliłszy mury przesądów i bastionów przeszłości, zaciemniając słońce i cały świat. Przez 50 lat miał ślepy mur, który odgradzał park fabrykanta Dietla od ulicy, która tysiące robotników przemierzało przez dziesiątki lat. Również i ten mur rozwalano etapami.

Kontakt z życiem wielką pomocą w twórczej pracy literackiej

W ciągu marca, kwietnia i maja b. r. przebywałem w Państwowych Gospodarstwach Rolnych na terenie woj. wrocławskiego, głównie zaś w gospodarstwie hodowlanym w Mysłakowicach, na fermie nutrii w Janowicach Wielkich, na fermie kur w Zachelmie i na stacji zarybieniowo-doświadczalnej w Podgórczynie.

Był to najpiękniejszy okres w mojej pracy literackiej po wojnie. Zgromadziłem wiele cennego materiału, który najprawdopodobniej wyzyskam w powieści lub utworze scenicznym, względnie w jednym i drugim.

Ludzie, których spotkałem, ich stosunek do pracy, entuzjazm, nieustanny wysiłek produkcyjny — oto sprawy, które mnie najbardziej zainteresowały. A ludzi spotykało się wielu i to wspaniałych. Ludzi, którzy z nędzy życia folwarcznego w Polsce sanacyjno-obszarniczej, przeszli do pracy w nowych, odmiennych do gruntu, warunkach powojennych.

Przeszłość swoją wspominają jak zły komarny sen.

— Przed wojną głodowali — mówił niejednokrotnie oborowy Tomaszewski — i gnietliśmy się w ciasnej folwarcznej izbie jak robaki. Dziedzic więcej dbał o kobyłę, na której jeździł, niż o nas. Dziś mieszkanym w porządnym izbach i żyjemy jak prawdziwi ludzie.

Praca, będąca przed wojną przekleństwem, stała się dziś dla nich błogosławieństwem. Najpiękniejszą potrzebą życia. Może najlepiej ujął to Wodziszewski, hodowca świń w

Zaczęło się od wybicia bramy, ale okazało się, że jedna brama na wolność to za mało i zwalono całkowicie mur, otgradzający park od ludzi, którzy swoją pracą stwarzali bogactwo jego byłego właściciela.

Nie wiem, czy ów nauczyciel jest członkiem Partii, ale wiem, że codzienny czyn, KAŻDE OSIĄGNIĘCIE UMACNIA I UTRWALA NASZ USTRÓJ I ZDOBYWA DLA NIEGO CORAZ WIĘCEJ LUDZI I TU ZAPEWNE MIEJSCE, ABY WSPOMNIEĆ O WYŻSZOŚCI, JAKĄ POSIADAJĄ LUDZIE DOJRZAŁI WIEKIEM, NAD NASZĄ MŁODZIEŻĄ. Nasza młodzież słusznie uważa, że każdy człowiek ma prawo do nauki i pracy, ale dopiero ich rodzice mogą im przypomnieć, że nie zawsze tak było, że niedawne są lata w naszym kraju, gdzie robotnik i dziecko robotnicze NIE ŚMIAŁO MYSLEĆ O NAUCE, A O PRACIE TRZEBA BYŁO ZEBRAĆ, wystawać pod bramami fabryk, pod urzędami pośrednictwa pracy, a szczęśliwymi byli ci, którzy w hutach, gdzie roczny cykl roboczy obliczany był na 350 dni roboczych, pracowali 210—215 dni.

PISARZ NIE SPEŁNI SWOJEJ ROLI, JEŻELI ZAMKNE OCZY NA BRAKI I NIEDOCIĄGNIĘCIA W NASZYM ŻYCIU. RÓWNIEŻ I PISARZ, PODOBNI JAK PARTIA I RZĄD STAWIA NA LUDZI PRACUJĄCYCH. ONI BĘDĄ BOHATERAMI NASZYCH WIERZYSY I POWIEŚCI, ALE ABY WYDOBYĆ ISTOTNY NURT ŻYCIA ZMIERZAJĄCEGO W PRZYSZŁOŚĆ, TRZEBA ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TE MOMENTY, KTÓRE TEN ROZWÓJ HAMUJĄ I USIELUJĄ ZATRZYMAĆ. A JEST ICH WIELE, ONE BOWIEM SĄ PRZEJAWEM WAL-

KI KLASOWEJ, ONE OBRAZUJĄ STARCIE MIĘDZY MINIONYM A PRZYSZŁYM. WIASNIE NIE PRZYCHYŃ, DOCEKANIE ŹRÓDEŁ ŻŁA, TO ZADANIA RÓWNIEŻ WAŻNE, JAK UKAZANIE TEGO PIEKNA, KTÓRE JUŻ DOJRZAŁO W PEŁNI.

Miałem swój „teren” pracy, było nim — nieestety — biurko, które mnie odgradzało przez kilka lat od palących zagadnień i trzeba pomyśleć nad tym, aby pisarzy odsunąć od „terenu”, do którego wrócimy, aby pisać, bogatsi o nowe doświadczenia i wiedzę, którą nam życie podsuwa codziennie na odległość ramienia uzbrojonego w pióro i na bliskość rozumu, który musi wszystko pojąć: zarówno przeszłość, jak i nadchodzącą przyszłość, zarówno piękno powstającego życia, jak i zło, hamujące postęp, zarówno ludzi mących, jak i tych wielkich.

PRACA PISARZA ZYSKA NA WADZE I ZNACZENIU, JEŚLI BĘDZIE CODZIENNA, A NIE DORYWYCZA. PRACA MUSI BYĆ SYSTEMATYCZNA, PLANOWA, ROZUMNA, PRZEMYŚLANA I DOBRZE SIĘ STAŁO, ŻE SPRAWA PISARZA, JEGO TWÓRCZOŚCI JEST W NASZYM KRAJU NIE TYLKO SPRAWĄ PISARZA SAMEGO.

NASZEJ PARTII, NASZEMU RZĄDOWI SKŁADAM GORĄCE PODZIĘKOWANIE ZA POMOC, ZA KIERUNEK, ZA PLAN, ZA TO WSZYSTKO, CO SIĘ DOKONAŁO, NIE BEZ UDZIAŁU PISARZA I ZA TO, CO SIĘ DOKONA, RÓWNIEŻ Z UDZIAŁEM POLSKICH PISARZY.

Stanisław Wygodzki

A ileż w ludziach talentu, ile pomysłowości! Cały ich wysiłek skierowany jest na ulepszenie produkcji i usprawnienie operacyjnego przebiegu pracy.

Jan Piątek w Janowicach, górnoślązak, konstruuje urządzenia i aparaty techniczne do hodowli nutrii i kur. Są to konstrukcje o dużej wartości odkrywczej, złożone zostały w urzędzie patentowym w Warszawie i zapewne wkrótce znajdą zastosowanie w całym kraju.

Praca — to jest ten główny czynnik, poruszający serca i umysły ludzkie.

Inżynier Lesz potrafi nie jeść i nie spać, tak go absorbuje wychów karpia, lina i pszczoła. Stacja zarybieniowo-doświadczalna w Podgórczynie obejmuje 40 stawów o łącznym obszarze zalewu 90 hektarów. Ryby to dla niego zagadnienie życia. Bez tej pracy tutaj zmarniałby.

Przy tym wszystkim ludzie ci nie tracą poczucia łączności z życiem kraju i świata. Pracują społecznie, czytają, dokształcają się. Wielu z nich — to aktywni członkowie PZPR-u.

Kontakty nawiązane z tymi ludźmi będą mi wielką pomocą w twórczej pracy literackiej. Dlatego też akcję tę zamierzam kontynuować dalej.

Jestem przekonany, że tylko ścisła współpraca z terenem, że tylko powiązanie się z tymi ogniwami ludzkich wysiłków, umożliwi mi napisanie prawdziwie realistycznego dzieła o tonacji współczesnej.

Jan Koprowski.

Stendhal — wielki pisarz realizmu krytycznego

Szlachetna misja nauczyciela radzieckiego

Po wznowieniach „Czerwonego i czarnego”, „Pustelni Parmeńskiej”, „Życia Henryka Brularda” i „Nowel włoskich” w tłumaczeniu Boya, otrzymaliśmy obecnie bardzo dobry przekład polski pióra Juliana Rogozińskiego, niedokończony, lecz znakomitej powieści Stendhala „Lucjan Leuwen”.

Henryk Beyle, znany w literaturze pod pseudonimem Stendhala, urodził się w przededniu Rewolucji Francuskiej, w 1783 roku na południu Francji w Grenoble, w zamożnej rodzinie mieszczańskiej. W kształtowaniu się jego umysłu zaważył w dużej mierze wpływ jego dziadka, z zawodu lekarza, człowieka światłego, typowego przedstawiciela postępowego mieszczaństwa XVIII wieku, entuzjasty Voltaire'a i „Wielkiej Encyklopedii”.

Henryk Beyle już w bardzo młodym wieku doszedł do światopoglądu republikańskiego i antyklerykalnego, któremu miał pozostać wierny do końca życia. Zamierzając początkowo poświęcić się studiom ścisłym, jako kilkunastoletni chłopak wyjeżdża do Paryża, by tam zapisać się na Politechnikę. Zamierza jednak nie dochodzić do skutku i młody Beyle idzie drogą kariery urzędniczo-wojskowej, która prowadzi go szlakiem wojsk napoleońskich do Włoch, a następnie aż pod Moskwę. Wspomniwszy nawiasowo, że wśród licznych swych funkcji Beyle w czasie odwrotu w roku 1813 pełni obowiązki komisarza wojennego w naszym śląskim Zeganiu.

Okres Restauracji spędza Stendhal częściowo we Włoszech, które były z wyboru jego drugą ojczyzną, a częściowo we Francji, gdzie jest stajnym bywałcem postępowych saloonów literackich, pisuje do czasopism krajowych i angielskich, bierze udział w walce romantyków z klasykami (po stronie tych pierwszych) i przyjaźni się z innym wybitnym i oryginalnym pisarzem, Prosperem Merimée. W roku 1827 wydaje pierwszą swą powieść „Armanca”, w roku 1830 — arcydzieło „Czerwone i czarne”.

Ogromny, burzliwy rozkwit wydawnictwa w Polsce Ludowej, będący wyrazem głodu kulturalnego najszerszych mas ludowych, obejmuje nie tylko najcenniejsze dzieła literatury polskiej, dzieła Mickiewicza,łowickiego, Prusa i Orzeszkowej, ale również najwartościowsze pozycje literatury innych krajów.

Nowy, robotniczy i chłopski konsument, laknie dobrej książki, książki wchodzącej w zakres skarbnicy literatury światowej i dlatego książek tych coraz więcej znajduje się na naszym rynku wydawniczym.

Wśród książek tych, wielką poczytnością cieszą się m. in. dzieła znakomitego pisarza francuskiego, Henryka Beyle-Stendhala.

Rewolucja Lipcowa otwiera przed nim nowe możliwości; przyjęty z powrotem do służby państwowej wyjeżdża jako konsul początkowo do Triestu, a gdy rząd austriacki odmawia mu exequatur — do niewielkiego portu w państwie Kościelnym, Civita Vecchia, gdzie przebywa, z przerwami urlopowymi, do końca swego życia, to jest do roku 1842.

W tym okresie powstaje szereg jego dzieł, jak właśnie „Lucjan Leuwen” (1834—5), „Pustelnia Parmeńska” (1838), autobiograficzne „Życie Henryka Brularda” i „Pamiętnik egotysty”, „Nowele włoskie”, „Pamiętnik turysty” i „Lamieł”.

Dzieła Stendhala przez współczesnych mu przyjmowane były nader chłodno; pisarz dedykując je „garstce wybranych”, liczył na zrozumienie dopiero w roku 1880 lub nawet 1930.

Przecucia nie omyliły go. Już w okresie pozytywizmu uznano jego wielkość, a od tej pory liczba jego wielbicieli rosła nieustannie. Uznanie dla niego przybiera nawet formy swoistego kultu: we Francji istnieje klub stendhalistów, grupujący entuzjastów i znawców tego pisarza. Wysoko cenią Stendhala dzisiejsza krytyka postępową, dużą popularnością cieszą się jego dzieła w Związku Radzieckim.

Jakie wartości reprezentuje dla nas pisarz, który tak zwycięsko wyszedł z próby czasu? Stendhal jest nie tylko wielkim artystą, jest przede wszystkim pisarzem, który w dziełach swych pozostawił dokument epoki, widzianej oczyma bystrego i wnikliwego obserwatora.

Już pierwsza jego powieść, „Armanca” przynosi ciekawą analizę umysłowości epoki romantyzmu, a dalsze dzieła dają pełną miarę jego talentu i możliwości.

„Czerwone i czarne”, powieść o podtytułach „Kronika XIX wieku” zawiera obraz Francji w okresie Restauracji. Bohaterem jest młody „plebejusz”, Tytull symbolizuje dwie możliwości, jakie stały przed młodzieżą ówczesną: kariery wojskowej lub duchownej. W postaci Juliana Sorel Stendhal przedstawia jednego z tych młodych ludzi, którzy po powrocie Burbonów na tron szukają szczęścia na drodze kompromisu z sumieniem. Julian umiera nie tylko dlatego, że zranił swą miłą kochankę; umiera, gdyż sąd karze w jego osobie „klasę młodzieży, która zdławiona ubóstwem miała szczęście zdobyć wykształcenie oraz miała to zuchwałstwo, aby wsiąść się w sferę, którą pycha bogaczy nazywa światem”.

Drugie ogniwo stendhalowskiej historii XIX wieku stanowi „Lucjan Leuwen”, powieść, ilustrująca czasy monarchii lipcowej, gdy we Francji rozpoczął się nierzeczywisty rozwój kapitalizmu. Powieść składa się z trzech części o akcji umiejscowionej kolejno w Nancy, Paryżu i Rzymie. Napisane zostały dwie pierwsze, które przynoszą niepełny, ale prawdziwy i wyrazisty przekrój ówczesnego społeczeństwa francuskiego. Stendhal ukazuje życie, a raczej węgotację wojska barzuchajnego, używanego przeciw robotnikom (nie zapominajmy, że są to czasy pierwszych masowych wystąpień robotników francu-

skich); „nieprzejednaną” arystokrację, zamkniętą w swych przesądach; wielką finansjery, która poprzez giełdę rządzi państwem; kulisy ówczesnego parlamentaryzmu.

Stendhal w swych wielkich powieściach pozostawił trafną i krytyczną ocenę współczesnych mu stosunków społecznych. Nie był jednak w stanie wyjść z ram swej epoki i przewidzieć dalszego biegu historii — wierząc w postęp, na bohaterów obierał jednakże jednostki, ginące pod naporem współczesności. Nie mógł przewidzieć, że powstaną nowe, masowe siły, którym nic nie udało się oprzeć.

Stendhal, przeciwstawiając się romantycznej przesadzie, pisał stylem prostym i związłym, „wzorowanym na kodeksie praw”, cały wysiłek ześrodkowując na odmalowaniu tła społecznego i analizie psychologicznej postaci, w czym jest niezrównanym mistrzem. Dla miłośników jego twórczości dodatkową atrakcją stanowi autobiograficzny charakter jego dzieł, gdzie bohaterowie są bądź zmodyfikowanymi nieco autoportretami autora, bądź wizerunkami jego bliskich, znajomych, przyjaciół. Jego czyste autobiograficzne dzieła „Życie Henryka Brularda” i „Pamiętnik egotysty” w szerokości swej zastawione być mogą chyba tylko ze słynnymi „Wyznaniami” J. J. Rousseau.

W dziełach Stendhala czytelnik znajduje pozycję cenną i godną uwagi.

Anna Jakubiszyn

Wielkie idee humanizmu, którymi przepojony jest Apel Sztokholmski sesji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju, są bliższe sercu każdego człowieka radzieckiego. Idee te znajdują głęboki odźwięk również wśród naszej młodzieży.

Moi uczniowie, podobnie jak miliony uczących się w całym Związku Radzieckim, żywo interesują się uchwałami sesji sztokholmskiej i raz masowym ruchem obrońców pokoju, który ogarnął wszystkie zakątki kuli ziemskiej.

To szczególne zainteresowanie uczniów wszystkim, co związane jest z walką o pokój, jest niewątpliwie wynikiem naszego systemu wychowawczego. Głównym bowiem zadaniem szkoły radzieckiej jest wychowanie młodzieży w duchu miłości ojczyzny i oddania wielkiej sprawie budowy komunizmu.

Celem szkoły radzieckiej jest wychowanie ludzi wszechstronnie rozwiniętych, znających podstawy nauk, zdolnych do wzięcia czynnego udziału w pracy twórczej. Każdy nauczyciel przy wykładaniu swego przedmiotu ma na celu wychowanie prawdziwych humanistów, gorąco miłujących swój kraj, szanujących wolność i niezawisłość narodów, umiejących rozumieć i cenić osiągnięcia kultury światowej.

Ogromne znaczenie dla sprawy wychowania i wykształcenia młodzieży ma praca pozaszkolna, szeroko w naszej szkole stosowana. Pod do widzę jest wśród młodzieży tak wielki, że nie wystarczają jej same zajęcia szkolne. Każdy z uczniów interesuje się jakąś specjalną gałęzią wiedzy, którą chciałby zgłębić.

Pomagają mu w tym istniejące w szkole od wielu lat naukowe kółka uczniowskie: „Młody fizyk”, „Młody chemik”, „Młody historyk”, „Młody przyrodnik”, „Młody matematyk”, „Młody miłośnik literatury”. Kółka te utrzymują ścisły kontakt z instytucjami oraz wyższymi zakładami naukowymi stolicy; pracownicy tych instytucji bywają na zebraniach kółek, udzielając młodzieży cennych rad i wskazówek.

W chwili uzyskania świadectwa dojrzałości uczniowie zupełnie już świadomie obierają dalszą drogę życia. Tradycja szkoły jest corocznie

wypracowania uczniów klas dziesiątych na temat „Kim chcą być?”. W wypracowaniach tych absolwenci wypowiadają szczerze swoje najskrytsze myśli i marzenia; dają nam one obraz wyników naszej pracy wychowawczej.

Leżą przede mną wypracowania absolwentów. Przeglądam jedno po drugim i widzę, że wielu moich wychowanków chce wstąpić na wyższe zakłady naukowe dla pogłębienia studiów w umiłowanej dziedzinie. Większość z nich wybrała nauki fizyczno-matematyczne i chemię, inni — nauki medyczne, humanistyczne i geologiczne. Kilku chce się poświęcić pracy pedagogicznej, dziennikarskiej lub dyplomatycznej. Jednak każdy z absolwentów, rozpoczynając samodzielne życie, przygotowuje się do pokojowej pracy dla dobra ojczyzny i ludzkości.

Gdy patrzy się na naszą młodzież, przepojoną dążeniem do pracy pokojowej, pełną śmiałych porывów w imię lepszego jutra ludzkości, przypomina się mimo woli szkoła burżuazyjna, a przede wszystkim szkoła amerykańska, deprawująca psychikę młode pokolenie. Szkoły USA, kontrolowane przez businessmenów robią wszystko, by rozpałać historię wojenną, rozniecać propagandę nienawiści do człowieka. Stosują potworną dyskryminację rasową, zwłaszcza wobec Murzynów. W każdej dziedzinie życia szkolnego w krajach kapitalistycznych widzimy dążność do otumanienia młodzieży, do uczynienia z niej posłusznego narzędzia w rękach podległego wojennych.

Nas, pedagogów radzieckich, napawają niewymowną odrazą szaleńcze przygotowania do nowej wojny, przygotowane przez imperialistów amerykańskich. Wiemy, co to wojna. Zbyt wysoką cenę zapłacił naród radziecki za pokój i dlatego walczym z takim zdecydowaniem o trwały pokój, o zrealizowanie pokojowej polityki zagranicznej rządu radzieckiego.

Popierając gorąco uchwały sztokholmskiej sesji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju, pedagog radziecki, wraz z całym narodem radzieckim, są gotowi za wszelką cenę obronić pokój na świecie.

wg artykułu J. Nowikowa

Przedkongresowy zjazd astronomów polskich we Wrocławiu

We wszystkich dziedzinach naszej nauki wreszcie ożywia praca; uczeni przygotowują się do wielkiego, rewolucyjnego wydarzenia, którym jest I Kongres Nauki Polskiej. „Popolnitelne ruszenie” ognisko i polskich astronomów: w ostatnich dniach odbył się zjazd we Wrocławiu. Na zjazd ów przybyła także delegacja astronomów radzieckich, którzy wiele bogatego i twórczego materiału wnieśli do obrad wrocławskich.

Astronomowie radzieccy przybyli z różnych ośrodków i obserwatoriów ZSRR. Najliczniej przybyli astronomowie z Moskwy, z Instytutu Astrofizycznego im. Sternberga: Zwierew, Kukarkin, Parenago, Kulikowski. Z Obserwatorium Pułkowskiego (które w czasie wojny uległo kompletnemu zniszczeniu i obecnie się odbudowuje) przyjechali: Kulikow, Mielnikow i Niemiro.

Prof. Subbotin reprezentował Instytut Astronomii Teoretycznej w Leningradzie. Z obserwatorium w Kazaniu przyjechał prof. Martynow, ze Lwowa — doc. Stiepanow, z obserwatorium krymskiego — dr. Nikonow, a z obserwatorium w Abastumaniu (Gruzja) — prof. Charadze.

Astronomowie polscy w liczbie około 30 stawili się na zjazd w komplecie. Reprezentowali oni nasze obserwatoria: w Krakowie, Poznaniu, Toruniu, Warszawie i Wrocławiu.

Referaty astronomów polskich na zjeździe dotyczyły różnych dziedzin astronomii. Zagadnienia ruchu komety referował prof. Kepłowski, doc. Koziół referował prace dotyczące kształtu księżycy, dr. Opalski przedstawił swoją pracę z astronomii praktycznej. Najliczniejsze były referaty z astrofizyki i astronomii gwiazdowej. Prof. Iwanowska referowała swoją pracę o właściwościach fizycznych i ewentualnym pochodzeniu gwiazd tzw. szybkiej; zagadnienia ruchu pewnych typów gwiazd referowali prof. Dziwulski, mgr. Karpowicz i doc. Zonn. O rozmieszczeniu przestrzennym różnych typów gwiazd mówił doc. Morgentaler. W referacie mgr. Strzałkowskiego znalazły się wyniki jego prac w dziedzinie fotometrii fotoelektrycznej. Zagadnienia fotometrii fotograficznej referował prof. Rybka.

Referaty astronomów polskich dotyczyły zagadnień będących w stadium opracowania, lub bliskich ukończenia. Chodziło głównie o przedyskutowanie w szerszym gronie wyników, o przemyślenie niektórych zagadnień trudnych, lub o poruszenie niektórych zagadnień pominiętych lub zaniedbanych.

Inny charakter posiadały referaty naszych gości radzieckich. Chodziło im głównie o zapoznanie nas nie ty-

ko z wynikami badań astronomicznych, lecz także z tym, jak zagadnienie organizacji nauki i jej podłoża ideologicznego wiążą się z wynikami badań naukowych.

Z referatów astronomów radzieckich dowiedzieliśmy się o tym, jak się przeprowadza planowanie pracy naukowej, jak się ją zespołowo prowadzi, jakie obserwatoria się odbudowuje, jak się je odbudowuje, gdzie zakłada się nowe obserwatoria, jaki jest skład osobowy i jakie plany naukowe realizują poszczególne obserwatoria ZSRR.

Ponadto, jakie są główne zagadnienia rozwiązywane przez astronomów radzieckich. Ten temat został poruszony w dwóch referatach: prof. Ambarcumiana (nieobebranego na zjeździe), który poruszył zagadnienie tzw. asocjacji gwiazd oraz prof. Parenago, który mówił o budowie naszej galaktyki i o ewolucji gwiazd, z których galaktyka się składa. Referaty te stanowią pewien punkt zwrotny w historii astronomii, ponieważ stawiają i częściowo rozwiązują zagadnienia w skali bardzo szerokiej.

O szeroko zaplanowanych badaniach materii międzygwiazdowej mówił prof. Charadze, dyrektor Obserwatorium w Abastumaniu. W obserwatorium tym są prowadzone systematyczne badania barw i jasności wielu set tysięcy gwiazd przy pomocy nowych zupełnie narzędzi, wykonanych w ZSRR. Jakolwiek obserwatorium to istnieje zaledwie 12 lat, jednak zebrano ogromny materiał obserwacyjny i opracowało już wiele z tego materiału, tak że obecnie może odpowiedzieć na wiele pytań dotyczących rozmieszczenia przestrzennego i właściwości materii międzygwiazdowej.

Astronomowie pułkowscy referowali między innymi wyniki swych badań nad położeniem bieguna ziemskiego. Badania te, mające ogromne znaczenie nie tylko w astronomii, lecz także w geologii i geofizyce, są prowadzone równoległe w wielu obserwatoriach ulokowanych możliwie daleko od siebie w długości geograficznej. Odtąd w związku z tym, do tej współpracy przystąpiło również nasze obserwatorium w Poznaniu.

Ponadto prof. Zwierew referował plan badań nad ruchami gwiazd dalekich, plan, który już się realizuje od dawna i który w wyniku ma dać nam obraz ruchów wszystkich gwiazd w naszym otoczeniu. Do ścisłej współpracy w tych badaniach przystąpiło nasze Obserwatorium Wrocławskie, wyposażone w dość dobre, jak na ten cel, instrumentarium.

Nasza współpraca z astronomami radzieckimi nie ograniczy się tylko do tych dwóch zagadnień. Wprawdzie w tej chwili formy tej współpracy nie są jeszcze konkretnie ustalone, niemniej jesteśmy pewni, że w wielu innych dziedzinach pracy będziemy współpracowali z astronomami radzieckimi i korzystali z ich przodujących doświadczeń. Liczne i dobrze wyposażone obserwatoria, dobrze zorganizowana nauka radziecka gwarantują, że współpraca z astronomami radzieckimi przyniesie nam poważne korzyści.

Przyjazd astronomów radzieckich stał się szczególnie pożyteczny obecnie, gdyż trwają u nas przygotowania do I Kongresu Nauki Polskiej, na którym astronomowie polscy mają wiele do dokonania. Zarówno stan instrumentalny naszych obserwatoriów, jak i sprawa organizacji badań naukowych, pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Przed Kongresem stało zadanie naprawienia tego stanu rzeczy przez planowe związanie nowych zupełnie ram organizacyjnych z wyposażeniem instrumentalnym i personalnym obserwatoriów oraz z nowym stylem pracy, stylem odpowiedzialnym, który niewątpliwie okazał się lepszy, niż dawne metody „chałupnicze”, stosowane jeszcze dotychczas tu i ówdzie w naszej nauce.

Kontakt z astronomami radzieckimi ułatwia już w dużym stopniu rozwiązanie tego zagadnienia. Astronomowie radzieccy — jak cała nauka radziecka — posiadają wspaniałe osiągnięcia w zakresie organizacji nauki, a ich bogate doświadczenia okazują się dla nas nieocenione.

W. Zonn

DZIEŃ DACHÓWEK

(Fragment powieści „Życie Henryka Brularda”)

„Życie Henryka Brularda” jest powieścią autobiograficzną; pamiętnikiem, zawierającym dzieje dzieciństwa i młodości Stendhala.

Charakterystyczne, iż najżywszym wspomnieniem Stendhala z czasów dzieciństwa jest dramatyczna scena z walki ludu francuskiego przeciw francuskim „panom”. „Dobre myślenie” rodzice próbowali odebrać wroczkowi od szarży pułków, skierowanych przez gubernatora Delfinatu na bezbronny lud, wrażliwy jednak i czujny chłopiec umiał patrzeć i potrafił pamiętać...

Zdaje mi się, że ksiądz Chelan był u nas na obiedzie w dniu dachówek. Tego dnia widziałem pierwszą krew rozlaną przez rewolucję francuską. Był to nieszcześliwy robotnik-kapelusznik, raniony śmiertelnie bagnetem w krzyżę.

Wstaliśmy od stołu w środku obiadu. Poszukam daty tego dnia w jakiejś chronologii. Obraz mam bardzo jasny, jest może temu jakich czterdzieści trzy lat.

Pan de Clermont-Tonnerre, gubernator Delfinatu, zajmujący pałac gubernatorski — osobno stojący dom wychodzący na waly — (ze wspaniałym widokiem na zbrocza Eybens, widok spokojny i piękny, godny Klauzusa Lorrain), wjazd pięknym dziedzińcem od ulicy Nowej blisko ulicy Morw — chciał, o ile mi się zdaje, rozpedzić zbiegowisko; były tam dwa pułki, przeciwy którym lud bronnił się dachówkami, zrzuconymi z dachów, skąd nazwa: Dzień dachówek.

Jednym z podoficerów tego pułku był Bernadotte, dziś król szwedzki, dusza równie szlachetna jak Marat, król Neapolu, ale o ileż z্রে czniejszy! Lefèvre, perukarz i przyjaciel mego ojca, często nam

opowiadał, że ocalił życie generałowi Bernadotte (jak powiadał w r.1804) osaczonemu w jakiejś bramie. Lefèvre był to piękny i dzielny mężczyzna, marszałek Bernadotte posłał mu jakiś upominek.

Ale to wszystko, to jest historia opowiadana co prawda przez naczynych świadków, ale której ja nie widziałem. Pragnę opowiadać na przyszłość — w Rosji i gdzie indziej — tylko to, co widziałem.

Rodzice moi wstali od stołu w połowie obiadu; byłem sam w oknie jadłami lub raczej w oknie pokoju, wychodzącego na ulicę. Ujrzałem starą kobietę, która, trzymając w rękach swoje stare trzewiki, krzychała z całych sił: — „Bon tuje sie! Bontuje sie!” — Pociśność tego buntu — stara kobieta przeciw pułkowi — uderzyła mnie. Tego samego wieczora działo opowiedział mi śmierć Pyrrusa.

Myślałem jeszcze o tej staruszce, kiedy mnie pochłonęło tragiczne widowisko. Robotnik kapelusznik, raniony w krzyżę bagnetem, jak mówiono, szedł z wielkim trudem, podtrzymywany przez dwóch ludzi, na których ramionach zawisł. Był

rozbrany, koszuła jego i gacie były pełne krwi. Widzę go jeszcze: rana, z której krew płynęła obficie, była w okolicy krzyżów, mniej więcej na wysokości pępka.

Prowadzono go z trudem, aby go zanieść do jego pokoju, na szóstym piętrze domu pana Perier; zanim tam przybył, umarł.

Rodzice pojalali mnie, odciągnęli mnie od okna, abym nie widział tego okropnego obrazu, ale wracałem ciągle. Okno to było na bardzo niskim pierwszym piętrze.

Widziałem tego nieszcześliwego na wszystkich piętrach domu pana Perier, który miał wielkie okna wychodzące na plac.

Wspomnienie to, rzecz zrozumiałe, jest najwyższe, jakie mi zostało z tych czasów.

Z wielkim trudem natomiast odnajduję ślady wspomnienia fajerwerku w Fontaini, gdzie spalono Lamoignonna. Zauwałem bardzo widoku wielkiej słomianej figury; faktem jest, że rodzice moi, „dobre myślenie” i bardzo niechętni wszystkiemu, co się oddalało od „porządku” („Porządek panuje w Warszawie” — rzekł generał Sebastiani około r. 1832), nie chcieli, abym zachował w pamięci te dowody gniewu albo siły ludu. Ja, już w tym wieku, byłem przeciwnego zdania; lub też moje zapatrywania z lat osmiu kryją się pod tymi — bardzo zdecydowanymi — jakże miałem w dziesiątym roku.

Kobiety w kraju socjalizmu



Sluchaczka Uniwersytetu Nauk Miedzynarodowych, brzygdier zespołu sadowniczego w kolchozie im. XII Rocznic Października — Walentyna Aleksiejewna Dolgowa przy obejraniu suchych galazek.

Sztuki radzieckie w teatrach

Lalki i Młodego Widza
Utwory sceniczne, przygotowane na Festiwal Sztuk Radzieckich dla teatrów Lalek i Młodego Widza, cieszą się nadal wielkim powodzeniem.

W trosce o młode pokolenie

Prace Centr. Poradni Ochrony Macierzyństwa
Tysiące żłobków, przedszkoli, stacji opieki nad Matką i Dzieckiem — świadczą dobitnie, jak wielką opieką otacza Polska Ludowa matka oraz dziecko.

Dobrze jest dziatwie na kolonii w Grotnikach

Checiabym wyrazić gorące podziękowanie Towarzystwu Przyjaciół Dzieci za zorganizowanie kolonii letnich w Grotnikach dla dzieci z przedszkolek TPD Nr 10.

Nasi korespondenci piszą

Działalność Koła Ligi Kobiet przy NBP

Działalność koła Ligi Kobiet przy naszym Banku nie była dotychczas zbyt ożywiona. Wprawdzie członkinie koła brały udział w masowych akcjach i akademiach, urządzanych na terenie Banku, ale w ciągu całego roku nie zwołano zebrania koła, nie prowadzono akcji uświadamiającej.

Obecnie pracą koła zainteresowała się nasza organizacja partyjna. Postanowiliśmy stworzyć oddziałowe koła Ligi, działające każde na swym terenie z tym, że przynajmniej raz na miesiąc odbywać się będą wspólne zebrania.

Głos Kobiet

Rośnie aktywność kobieca

Wystąpienia delegatek na III Zjeździe Włókniarzy

III KONFERENCJA ZWIĄZKU ZAWODOWEGO WŁÓKNIARZY wykazała, że przed Związkiem stoi obecnie poważne zagadnienie mobilizacji JAK NAJLICZNIJSZYCH KADR KOBIECZYCH, kształcenia kobiet, wysuwania ich na wyższe stanowiska.

Zwrócił na to szczególną uwagę przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych, tow. Kłosiewicz, który w podsumowaniu dyskusji stwierdził:

„Przekonał się, towarzysze delegaci, że kobiety występujące na trybunie potrafiły doskonale zanalizować sytuację w swych zakładach pracy, potrafiły śmiało stosować krytykę i samokrytykę, potrafiły wnieść do obrad cenną inicjatywę. Wskazuje to najlepiej, że kobiety może i potrafi być gospodarzem w swym zakładzie pracy. Dowodzi to, jak cenny materiał posiadamy

wśród naszych kadr kobiecych we wszystkich zakładach pracy. Kadry te trzeba umieć spostrzeżeć, śmiało wysuwać i otaczać opieką.

Wśród kobiet, biorących udział w dyskusji w drugim dniu Zjazdu, wyróżniły się przede wszystkim tow. Stanisław Urbańczyk, z Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Pawła Findera w Bielsku. Wystąpienie tow. Urbańczyk wyróżnił specjalnie tow. Kłosiewicz, a delegaci zgromadzeni na sali zgotowali tej młodzieńczej przewodniczącej rady zakładowej Zakładów im. Findera, żywiołową owację.

— „W swojej pracy popełniałam wiele błędów — mówiła tow. Urbańczyk. — Z początku wydawało mi się, że wszystko muszę wykonać sama, że wszystkiego muszę osobiście dopilnować, wszystko osobiście załatwić. Była to praca ponad moje siły, a wyniki tej pracy okazały się małe. Kiedy krytykowano mnie na zebraniach, bynajmniej się nie obraziłam, ale starałam się zrozumieć, na czym polegały moje błędy. I zrozumiłam, że należy zorganizować pracę kolektywną, dokonać podziału funkcji pomiędzy wszystkich członków rady i wspólnie rozwiązywać nasuwające się trudności. Wyniki nie dały na siebie długo czekać. Teraz praca idzie nam znacznie lepiej. Bardzo nam w tym pomogły uchwały III i IV Plenum.

Tow. Urbańczyk poruszyła w swym przemówieniu szereg istotnych bolączek występujących w jej fabryce. Zwróciła ona uwagę na złe wykorzystywanie kadr w zakładach im. Findera, gdzie uczniów tkackich używano do prac gospodarczych, podwózkowych, a jednocześnie dano im odczuć brak tkaczy na tkalni. Mówiąc o wysuwaniu kadr kobiecych tow. Urbańczyk podkreśliła, że wielu jeszcze towarzyszy nie potrafiło zrozumieć całej powagi tego zagadnienia.

Przemówienie tow. Urbańczyk cechowała dobre pojęcie, serdeczna troska o człowieka pracy. Tow. Urbańczyk mówiła o istniejących brakach w systemie przydziału ubrań robotniczych, o złym planowaniu wczasów, o zółwym tempie robót budowlanych przy osiedlu mieszkaniowym dla robotników, o bolączkach komunikacyjnych.

Przemówienie tow. Urbańczyk było głęboko przemyślane, cechowała je głęboka analiza faktów i przyczyn. Nie dziwnego, że tow. Urbańczyk pozyskała sobie głęboką sympatię wszystkich delegatów i w trzecim dniu obrad na wniosek tow. Motkiewicza z Kalisza powołana została do prezydium Zjazdu.

Tow. Urbańczyk otrzymała w podarunku od tow. Murawiowej cenną pamiątkę z dedykacją odręczną całej delegacji radzieckiej.

Występującą w dyskusji tow. Zofia Justyn z PZPB im. Władysława Bytomskiego w Łodzi również poruszyła szereg istotnych braków i bolączek tych zakładów. Ciekawe było także wystąpienie tow. Bronisławy Nowak z PZPB Nr 8 w Łodzi, członka Dzielnicowej Rady Narodowej. Tow. Nowak wskazywała na złe, biurokratyczne, formalistyczne podejście niektórych kierowników do nowej ustawy o socjalistycznej dyscyplinie. Tow. Nowak wzywała do wzmożenia czujności na tym odcinku, ażeby wróg klasowy nie wykorzystał tej ustawy, przekraczając w złośliwy sposób jej punkty, dla szerzenia niepokoi i niezadowolenia wśród robotników.

W czasie trzydniowych obrad III Krajowego Zjazdu zabierało głos wiele kobiet ze wszystkich ośrodków włókienniczych naszego kraju. Przebieg dyskusji wykazał, że aktywność kobiet w Związku Zawodowym Włókniarzy wciąż wzrasta.

Delegaci, którzy brali udział w Zjeździe i mieli możliwość poznać wystąpienia kobiet, pomni słów tow. Kłosiewicza powinni jego wskazówki wcielić w życie w swych zakładach pracy.

(Bad)

My — kobiety, nie chcemy wojny!

Robotnice Łodzi protestują przeciw oskarżeniu Eugenii Cotton

Korespondenci „Głosu”. Liczne nadsyłają nam rezolucje, podjęto wane na zebraniach kobiet przeciwko niesprawiedliwemu oskarżeniu przewodniczącej światowej Demokratycznej Federacji Kobiet i przewodniczącej Związku Kobiet Francuskich — Eugenii Cotton.

— „W imię szczęścia naszych dzieci, w imię pokoju światowego, — czytamy w rezolucji, powziętej przez kobiety z Państwowych Zjednoczonych Zakładów Przemysłu

Fasmanteryjnego Łódź—Północ—Żądamy wycofania skandalicznych oskarżeń. Jesteśmy z wami z całą klasą robotniczą Francji. Nasze protesty i nasza walka o pokój pomogą we wszystkim uciskany. Walkę tę prowadzić będziemy aż do ostatecznego zwycięstwa.

— Żądamy uwolnienia Eugenii Cotton — czytamy w rezolucji, uchwalonej przez kobiety z PZPFG Nr 8. — Oskarżenie skierowane przeciwko niej godzi w światowy ruch obrońców pokoju. My, kobiety, nie chcemy wojny. Praca, wzmocniona pracą na każdym odcinku i wzmocnieniem naszej organizacji koniecznej budować będziemy lepszą, spokojną przyszłość dla naszych dzieci.

Wyruszamy za miasto

Niedziele wczasy radosnym wypoczynkiem

Cały tydzień spędzamy w mieście przy pracy zawodowej i zajęciach domowych. Kiedy nadchodzi pogodny letni dzień wolny od zajęć, chcemy nie tylko sami wypocząć, ale urządzić również i przyjemny wypoczynek dla naszych najbliższych. Jesteśmy kobietami, mi pracy i w niedzielę z nową energią musimy przystąpić do swych obowiązków zawodowych.

Jeszcze wśród wielu kobiet pokutuje błędne mniemanie, że najlepiej wypocząć się w domu, kiedy można pojeść i nie nic nie robić. Bynajmniej tak nie jest. Pozostając w domu w dni wolne od pracy, na pewno dobrze nie wypoczniesz: trzeba przygotować obiad, po zmywać a zawsze nam jeszcze przypomni się coś, co „koniecznie trzeba zrobić”, i cały dzień upływie nam na drobnych zajęciach domowych. W rezultacie nie przyniesie on nam oczekiwanego wytchnienia.

Jeśli nasz zakład pracy organizuje zbiorowe wycieczki najlepiej wybrać się razem ze współtowarzyszami pracy, jeśli nie — możemy urządzić sobie wycieczkę na własną rękę. Każdej niedzieli „Orbis” uruchamia specjalne wycieczkowe pociągi do okolic podmiejskich, można wreszcie wybrać się tramwajem na Zdrowie, do Łuźmierza, Konstancyna, czy Tuszyna.

Wybierając się na wycieczkę zabieramy ze sobą plażówkę, olejek do opalania i... wyruszamy za miasto, aby spędzić bez troski cały letni dzień.

Możemy się opalać, kąpać (o ile w pobliżu jest woda), używać dowoli słodkiej, powietrza i swobody na wolnej przestrzeni.

A więc: zaczynamy, już od najbliższego wolnego dnia! (Sylw.)

Takich trzeba nam więcej! Sylwetka bezpartyjnej bojowniczkii o pokój i socjalizm

O koleżance Annie Lachiewicz z A-21 muszę pisać w ścisłej tajemnicy przed nią, gdyż nie lubi ona, gdy się o niej mówi i pisze pochlebnie.

Swą pracę zawodową rozpoczęła, jako statyst planowy i rozdziałka zleczeń w biurze fabrykacji. Następnie, we wrześniu 1949 r. została mianowana kierowniczką sekcji.

Początkowo napotykała na wiele trudności, wynikających w pierwszym rzędzie z faktu, że jest kobietą. Kobieta na kierowniczym stanowisku w dziedzinie, związanej ściśle z warsztatem, bywa jeszcze w przemyśle rzadkością. Jej stanowczość, energia i konsekwencja natrafiły na opór i niechęć ze strony kierowników oraz mistrzów. Jednak

swoją nieugiętą postawą potrafiła częściowo zważyć te opory i zdołała postawić swoją sekcję na należytym poziomie. Zaczęła się organizować, że właściwie jej zespół był inicjatorem Czynu 1-Majowego na terenie fabryki.

Kol. Hanka ukończyła 1948 r. Wyższe Studium Organizacji z wynikiem b. dobrym, jako jedna z niewielu, specjalizując się w organizowaniu pionu technicznego. Zaczęła się starać, że jej kwalifikacje w tym kierunku nie zostały jeszcze przez kierownictwo fabryki należycie wykorzystane.

Uczeszczając ona również na kurs konstruktorów, organizowany przez nasze Centralne Biuro Konstrukcji.

Można by sądzić, że pracując nad podniesieniem swych kwalifikacji

zawodowych, nie ma czasu na działalność społeczną. Jest wręcz odwrotnie. Każda sekcja, która bierze w swe ręce rozwija się najpomysłniej.

Kol. Hanka jest od 2-ich miesięcy przewodniczącą Koła Ligi Kobiet. Zadanie jej nie było łatwe. Musiała zważyć wiele trudności. Kierowana przez nią Akcja Czynu 1-Majowego kobiet przyniosła b. dobre wyniki. Kol. Hanka nigdy nie zniechęca się trudnościami. Wie, że w dziedzinie pracy wśród kobiet jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Na zebraniu zarządu przodownic społecznych śmiało wysuwa nowe pomysły i zasięga rady koleżanek z warsztatu. Pilnie notuje uwagi i wnioski, będzie to materiał na najbliższe zebranie ogólne Ligi Kobiet — dalsze uaktywnienie przodownic społecznych i wskazanie im planu pracy, podniesienie stanu higieny fabryki, akcja werbunkowa do szeregów Koła, zorganizowanie sklepu z napojami na terenie zakładu, ożywienie prac Komitetu Obrońców Pokoju — to najbliższe zadania LK.

Kol. Lachiewicz pozyskała sobie zaufanie nie tylko wśród przodownic społecznych, ale również wielu kobiet z warsztatów. Przychodzą do niej ze swymi bolączkami z pracy zawodowej, jak również w sprawach osobistych. Dla każdej znajduje pracę i pomoc. Cieszy się także autorytetem w organizacji partyjnej, radzie zakładowej i w dyrekcji.

Kol. Lachiewicz jest bezpartyjna, ale działalność jej na każdym odcinku idzie po linii naszej Partii. Potrzeba nam więcej takich kobiet. Jest ona przykładem świadomej swych zadań kobiety — bojowniczkii o pokój i socjalizm.

Halina Żyżka korespondentka z ŁZWANN Zakład A-21.

Ciekawe filmy w Domach Dziecka

Dział kin instruktorskich Filmu Polskiego organizuje w poszczególnych domach opieki społecznej i do mach dziecka na terenie województwa warszawskiego wizyty ekip filmowych. Każda ekipa wyświetla jednorazowo około 5 krótkometrażów. Tematyka ich jest urozmaicona i ciekawa. Dotyczy życia ptaków, zwierząt, obrazuje pracę robotników w hutach i fabrykach, zapoznaje także z zagadnieniami zdrowia i higieny.

W Domach Dziecka wyświetlane są filmy o tematyce dziecięcej a więc bajki: Przygody śnieżnego bałwana, Sen w noc wigilijną, Smok wawelski i wiele innych. W czasie ostatniego miesiąca ekipy odwiedziły kilkanaście domów i zakładów, wyświetlając około 150 krótkometrażówek.



WERONIKA NOWAK, tkaczka z PZPB nr. 4 oddział przy ul. P. K. W. N. — pracuje na 16 automatach. Jest szanowaną w Zakładach przodownicą pracy, która szkoli młode tkaczki. Czynna aktywistka Ligi Kobiet i TPRP, ostatnio ZOSTAŁA PRZYJĘTA W POCZET KANDYDATÓW NASZEJ PARTII.

Uczmy się od ludzi radzieckich

Kolchozy wzorem współczesnej gospodarki rolnej

Wrażenia delegacji chłopów polskich z wycieczki na Ukrainę

Weronika Jabłońska, członkini spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Przedmieście Płudzkie, gm. Tarnogród, pow. biłgorajski — wraz z kilkudziesięcioposobową grupą statyniej wycieczki na Ukrainę, zach zżynęj Ukrainy.

Checiabym opowiedzieć dziś o kolchozie im. Stalina, gdzie delegacja nasza spędziła cały dzień. Nie można, oczywiście, opowiedzieć szczegółowo o wszystkim cośmy widzieli, słyszeli i czegośmy się dowiedzieli w tym kolchozie, gdyż musiałabym zapisać wiele stron. Jedną rzecz wywarła na mnie najsilniejsze wrażenie, wzbudziła zachwyt i szacunek dla kolchoźników radzieckich. To ich wspaniała, niezachwiana pewność, że jedynie słuszną jest drogą kolchozową, że właśnie dzięki wkręceniu na tę drogę, chłopstwo radzieckie osiągnęło wybitne sukcesy.

Słuchając opowiadania przewodniczącego kolchozu, Konstantego Anochina, rozmawiając z brzygdami

zostawili ani jednej sztuki żywego inwentarza, rozgrabili wszystko.

— Na pierwszej farmie, którą odbudowano w r. 1946 — mówi przewodniczący kolchozu, tow. Anochin — mieliśmy 4 krowy i 16 cieląt. Tak — zaledwie 4 krowy! Dziś po upływie 4 lat mamy: 43 konie, 30 wołów, 317 sztuk bydła rogatego, 290 sztuk nierogacizny, 245 owiec, 2.200 sztuk drobiu.

Tow. Anochin zapewnia, że na jesieni we wszystkich budynkach będą nowe przegrody, automatyczne podłogi, elektryczność, że praca dójek zostanie zastąpiona przez odpowiedni maszyny. Nikt z nas ani na chwilę nie wątpi, że plany, o których mówi przewodniczący kolchozu, zostaną zrealizowane. Na każdym kroku mamy liczne dowody, że cokolwiek się tu postanowiło, stało się rzeczywistością. Płynię to z głębokiego uświadczenia ludzi, którzy zrozumieli całą

potęgę pracy zespołowej i bezgranicznie ją ukochali.

Oglądaliśmy wypisane na tablicy wyniki współzawodnictwa socjalistycznego, rozmawialiśmy z ośmiu dójkami. Wszystkie one przekraczają swe zobowiązania.

Rzetelna i umiejętna praca zyskuje tu powszechne uznanie i odpowiednie wynagrodzenie.

Cały naród radziecki wydaje mi się jedną wielką rodziną, która swoją ofiarą pracą buduje gmach społeczeństwa komunistycznego. Toteż mamy pracującą całość świata, a przede wszystkim ludzie pracy krajów demokracji ludowej, winni brać przykład z ludzi radzieckich, uczyć się od nich, jak należy budować socjalizm w swym kraju.

Kronika m. Radomska

- WAŻNIEJSZE TELEFONY: 10 - Straż Pożarna 12 - "Głos Radomszczański" 13 - Powiat. Komenda M.O 27 - Szpital Powiatowy 35 - Komitet Powiat. PZPR 51 - Miejski Komisariat M.O 163 - Pogotowie Ratunkowe POK.

Adres Redakcji i Administracji "Głosu Radomszczańskiego" Radomsko, ul. Reymonta Nr 39

Administracja - tel. Nr 12. czynna codziennie w godz. 9-16

Polikarp z Kowalowca ma głos



Wiele się mówi i wiele się pisze o konieczności ścisłego przestrzegania przy produkcji artykułów żywnościowych, obowiązujących przepisów sanitarnych. Niestety, wielu radomszczańskich rzemieślników i piekarzy nie stosuje się do tego.

Ja sam kilka dni temu omal nie padłem ofiarą ignorowania obowiązujących przepisów sanitarnych przy wypieku chleba. To, że nie znajduję się w szpitalu, zawdzięczam tylko wrodzonej ostrożności przy spożyciu wiktualii. Gdyby jednak nie to, to kto wie...

W czasie przerwy w pracy przystąpiłem do konsumpcji przygotowanego mi przez Agatę śniadania, na które składało się parę kromek chleba posmarowanych masłem i obłożonych wedliną. Właśnie kładłem do ust jedną z kromek, gdy zęby moje napotkały na coś twardego jak kamień. Z przerażeniem stwierdziłem, że był to sporej wielkości odłamek cegły. Ostrożnie wyjąłem go i schowałem. Byłem głodny, nie odstraszył mnie więc nieprzyjemna niespodzianka i zabrałem się znów do śniadania. W pewnej chwili spostrzegłem, że na spodniej skórze chleba znajduje się spory kawałek czegoś, przypominającego gips, czy też brud. Dołączyłem to do obłamki cegły, ale ostatecznie odeszła mnie chęć do jedzenia i do obiadu byłem głodny.

Z pewnością, szanowni czytelnicy, festiście zainteresowani, z której to piekarni chleb ten pochodził. Otóż stwierdziłem, że na bochenku nalepiona była kartka z napisem "Piekarnia, T. Chybański Reymonta 18". Mam nadzieję, że władze sanitarne zainteresują się w jakich warunkach odbywa się wypiek chleba w wyżej wspomnianej piekarni.

Wasz Polikarp

KRONIKA SPORTOWA

PIEKARZE „STALI“ URZĄDZAJĄ WSPÓLNE TRENINGI Z „VICTORIA“ (CZESTOCHOWA)

Jak się dowiadujemy kierownictwo drużyny piłkarskiej „Stal“ postanowiło celem podniesienia poziomu swych zawodników przeprowadzić regularne treningi z piłkarzami „Victorii“ częstochowskiej. Odbywa się to w ten sposób, że w jednym tygodniu przyjeżdżają do Radomska piłkarze częstochowscy celem przeprowadzenia treningu z zawodnikami „Stali“, a w następnym tygodniu radomszczanie wyjeżdżają do Częstochowy. Te wspólne treningi i wymiana doświadczeń pozwoliła na podniesienie poziomu technicznego zawodników obydwu drużyn.

Czytelnicu pisz

Czy nie możnaby bez alkoholu?

Nie ma obecnie niedzieli, a nawet soboty, aby nie urządzono czy to na wolnym powietrzu, czy też w którymś z lokalów radomszczańskich zabawy tanecznej. Organizowane one są przez różne instytucje społeczne, które urządzając zabawy mają na celu przede wszystkim umożliwienie kulturalnej rozrywki naszej młodzieży i osobom starszym, a ponadto pragną zebrać fundusze na cele społeczne.

Organizatorzy zabaw pragną zapewnić każdej imprezie jak największy dochód zbity wiele troski po świecą butelki wozu zapatrulając go obficie w wyroby Monopolu Spirytusowego. Jak wiadomo w użyciu

Załoga huty „Edwardów“ zapewnia:

Nasze wyniki w czerwcu będą lepsze, niż w maju

Często zdarza się w zakładach produkcyjnych, że dopiero przy podsumowaniu wyników miesięcznych wychodzą na jaw różne braki i niedociągnięcia i wtedy stwierdza się, że gdyby aktywność robotniczą wcześniej zwrócić uwagę na niektóre bolączki nie było by nieprzyjemnych rozczarowań. Dlatego też załoga huty „Edwardów“ w Radomsku postanowiła z dnia na dzień kontrolować wykonanie miesięcznego planu produkcyjnego i, jak to się mówi, „gorąco“ w trakcie cyklu produkcyjnego likwidować braki i niedociągnięcia.

Dlatego też na odprawie wytwórczej, która się odbyła w pierwszych dniach b. miesiąca dyrekcja zakładu, przodownicy pracy i przedstawiciele organizacji partyjnych zwrócili uwagę na szereg niedomagań, których usunięcie winno dać w efekcie sprawniejszy przebieg cyklu produkcyjnego, wyższe niż w miesiącu ubiegłym wykonanie miesięcznego planu produkcji.

Dotychczas z powodu wysokiej temperatury na oddziale wanny robotnicy musieli co 15 minut przerywać pracę, aby ochłodzić i odet-

Zakończono budowę tamy na rzece Warcie

W dniu 21 bm. zakończona została na rzece Warta budowa tamy, która spiętrzy wodę na wysokości 3 metrów. Spiętrzona woda służyć będzie do napędu maszyn w Fabryce Tektury. Ukończone prace odebrała Komisja Wojewódzka z Łodzi stwierdzając, że były one przeprowadzone zgodnie z wymogami.

W gromadzie Zabrze opieszale przeprowadzane są prace melioracyjne

Jak już podawaliśmy realizacja zobowiązań powziętych przez cniopów radomszczańskich w ramach Czynu Melioracyjnego postępuje szybko naprzód i jak donoszą melnik z ostatnich dni znajduje się ona w stadium wykonania.

Sa jednak niektóre gromady, których mieszkańcy opieszale wywiązują się z realizowania Czynu Melioracyjnego. Między innymi do takich gromad należy wieś Zabrze gminy Rząśnia, gdzie dotychczas oczyszczono zaledwie półtora kilometra głównego rowu odwadniającego

Program uroczystości „Dni Morza“

Program uroczystości „Dni Morza“ przedstawia się następująco: W dniu dzisiejszym odbędzie się o godzinie 19.30 zbiórka organizacji Ligi Morskiej na placu sportowym. O godzinie 20 zebrań przema szerygami ulicami miasta na plac 3 Maja, gdzie odbędzie się podniesienie bandery, oraz złożenie wieńców pod Pomnikiem Wdzięczności. O godzinie 20.45 wysłuchanie przemówienia radiowego i przemarsz do parku Miejskiego, gdzie odbędzie

Nauka powiązana z pracą

Eksterni otrzymują świadectwa dojrzałości

W tych dniach odbyły się egzaminy dojrzałości dla eksternów. Do egzaminów zgłosiło się 77 osób, zdających według typu liceum humanistycznego, matematyczno-fizycznego i przyrodniczego.

Przeważająca większość zdających stanowią synowie robotników i małorolnych chłopów, którym stonkski w Polsce przetrwała śniowej lub czasy okupacji uniemożliwiły naukę i uzyskanie świadectwa dojrzałości. Poważny sto

chnąć. Naturalnie, że odbijało się to ujemnie na wykonaniu dziennej normy produkcyjnej. Uregulować temperaturę w pobliżu pieca hutniczego mogły tylko wentylatory, a te nie były jeszcze zainstalowane. Postanowiono poprosić się z ich instalacją. Już zainstalowano dwa wentylatory, a w najbliższych dniach postanowiono zainstalować jeszcze kilka. Urządzenie wentylatorów pomogło. Po przednio robotnicy musieli co 15 minut przerywać pracę z powodu wysokiej temperatury, obecnie wytrzymują oni nie przerywając pracy w pobliżu wanny nawet go dzinę i nie czują się zmęczeni. Kierownictwo techniczne spodziewa się, że po zainstalowaniu dalszych wentylatorów przedłużą się i ten okres nieprzerwanej pracy.

Załoga postanowiła usunąć różnicę w bieżącym miesiącu nierównomiernie rozkładanie maszki przy produkcji butelek oraz niedokładne wykonywanie dna butelki. Ma to zasadnicze znaczenie dla jakości produkcji. Po przez zwrócenie większej uwagi na dokładne rozproszanie masy szklanej uzyskiwana jest lepsza jakość butelek.

Jakość wykonanych butelek uzależniona jest również od stanu form. Dotychczas na okoliczność tę nie zwracano dostatecznej uwagi. W wypadku uszkodzenia form występowały na wyprodukowanych sztukach skaży, deklarując butelki do niższego gatunku. Po naradzie wytwórczej przodownicy pracy, członkowie organizacji partyjnej i starannie pracujący robotnicy zwracają szczególną uwagę na stan form. Przez ostroż-

oraz przystąpiono do jego dornowania. Dzieje się to na skutek tego, że tamtejsi chłopcy nie pracują kolektownie. Do wykonania robót zgłasza się tylko część mieszkańców gromady, reszta natomiast nie puczuwa się do udziału w tych pracach

Organizacje społeczne i organizacja partyjna wsi Zabrze winny uświadomić mieszkańcom gromady, że nie przeprowadzając w oznaczonym czasie najważniejszych prac melioracyjnych obniżają oni wydajność swych łąk i pastwisk.

się puszczanie wianków, śpiewy, tańce itp.

W niedzielę od godziny 8 rano zbiórka uliczna na cele Ligi Morskiej.

W dniu 29 bm. odbędzie się regaty kajakowe na przystani w Topiszu dla juniorów i seniorów o puchar przechodni na dystansie 5 i 10 km. Przejazd autobusami na regaty kajakowe na Topiszu łącznie z wejściem na zabawę kosztować będzie 200 zł.

sunek do życia, zrozumienie, że w Polsce Ludowej jednym z warunków awansu społecznego jest wiedza - skłoniły wielu do podjęcia ciężkiej i mozolnej, wymagającej niejednokrotnie pełnej samoparcia pracy nad przygotowaniem się do egzaminów.

Podkreślić należy, że prawie wszyscy eksterni - to ludzie pracujący zawodowo, mający niejednokrotnie na swym utrzymaniu rodziny.

Jeśli chodzi o wymagania, stawiane zdającym - były one na poziomie programu normalnych klas 11. Zdający wykazali w większości wypadków dobrą orientację w zagadnieniach Polski współczesnej i całego świata, w zagadnieniach materializmu dialektycznego i historycznego, umieli wiązać wiadomości z literatury polskiej z rozwojem stosunków społeczno-gospodarczych.

Egzaminy odbywały się w poważnej i życzliwej atmosferze.

Składal je ludzie poważni, zahartowani życiem. Ich wysiłek tworzył nowego człowieka, który umie włączyć trud walki pracy z nauką

Mgr. R. Gerlecka

ne obchodzenie się z nimi, zdolano przedłużyć okres ich przydatności produkcyjnych i w bieżącym miesiącu formy znajdują się w daleko lepszym stanie niż w maju. Jakość wyprodukowanych butelek jest wyższa i wolna od skaż. Zaznaczyć przy tym należy, że w czerwcu produkcja jest trudniejsza i normalnie rzecz biorąc, formy winny się szybciej niszczyć. Tymczasem okazało się, że po przez dozór, przez troskliwe obchodzenie się z formami wytrzymują one dłużej niż w miesiącu ubiegłym.

Wyniki produkcyjne za czerwiec są wyższe niż w miesiącu ubiegłym. Na przykład w maju miesięczny plan produkcyjny wykonany został pod względem ilości w 107 proc. a pod względem wartościowym w 112 proc. Tymczasem w czerwcu, jak wykazują obliczenia, plan produkcyjny za okres całego miesiąca, wykonano w pierwszej dekadzie pod względem ilościowym w 37,3 proc., a pod względem wartościowym w 39,5 proc. W drugiej dekadzie czerwca przez stałe czuwanie nad przebiegiem cyklu produkcyjnego osiągnięto wyniki jeszcze lepsze, bo pod względem ilościowym wykonano 42,7 proc., a pod względem wartości 43,7 proc. miesięcznego planu produkcji. Jak z tego wynika miesięczny plan produkcyjny za czerwiec wykonany został do 20 bm. pod względem ilościowym w 80 proc., a pod względem wartościowym w 83,2 proc. O ile wyniki w trzeciej dekadzie nie będą gorze niż w dwóch pierwszych dekadach, to plan miesięczny za czerwiec wykonany zostanie w wyższym stopniu niż w maju. Załoga huty „Edwardów“ spodziewa się, że wyniki za trzecią dekadę będą jeszcze lepsze niż za dwie pierwsze dekady i plan produkcji za czerwiec przekroczy on zostanie w większym stopniu niż to miało miejsce w miesiącu maju.

Omawiając wyniki produkcyjne w bieżącym miesiącu wspomnieć należy również o osiągnięciach na odcinku współzawodnictwa pracy. Jest rzeczą znamienną, że w każdym miesiącu coraz

Dziwne sprawy radomszczańskich piekarzy

Od pewnego czasu zabserwować można w Radomsku przejęcie zmniejszenie podaży pieczywa. Mimo, że zapasy mąki w hurtowniach są dostateczne i miasto obsługuje 9 piekarzy prywatnych i jedna spółdzielnia - bywają dni, że przy nabyciu chleba ludność natrafia na trudności. Mieszkańcy Radomska zasta nawiają się nad przyczynami tego i nie mogą zrozumieć dlaczego przy dostatecznej podażi zbóż chlebowych, czasami brak w sklepach chleba. Spróbujmy wyjaśnić, co jest przyczyną tego stanu rzeczy.

Zacznijmy od jakości chleba. Pieczywo z piekarni PSS bywa zazwyczaj cienniejsze od pieczywa prywatnych zakładów. PSS stosuje się do ustalonego procentu przemiana i taką zresztą mąkę otrzymuje z hurtowni. Piekarze prywatni zakupują mąkę w tej samej hurtowni, tylko w znacznie mniejszych ilościach. Z tym wszystkim piekarze prywatne prosperują zupełnie dobrze, chleba wypiekają duży i o bielszym wyglądzie, tylko hurtownia notuje trochę małe obroty mąka, no i Urząd Skarbowy otrzymuje zeznania o zbyt małych obrotach prywatnych piekarzy.

Pytanie, skąd się bierze mąka o lepszym przemiale i w ilościach zaspokajających potrzeby miasta? Odpowiedź sama się gasawa: bogactwo więcej nie przestrzegają przepisów przemianowych, poza tym handel mąką między wsią, a miastem idzie dość „sprawnie“, choć nie zawsze za wiedzą Urzędu Skarbowego.

Oczywiście, że okresowo podaż „lepszej“ mąki ustaje z rozmaitych powodów i wtedy wstępuje zjawisko trudności chlebowych. A przecież ilość piekarzy nie zmniejsza się i nie zwiększa się liczba ludności. I jeszcze jedno: piekarnia PSS pracuje na trzy zmiany, podczas, gdy piekarnie prywatne zadowolają się

to inni przodownicy pracy wysuwają się na czoło. I tak o ile w miesiącu ubiegłym najlepszymi wynikami na odcinku współzawodnictwa wykazał się mógł zespół tow. Edwarda Tatary, to w czerwcu jak dotychczas prym wiodzie zespół Mariana Stępnia z pomocnikiem Kazimierzem Przybylskim i dmuchaczem Henrykiem Dziegciem. Jest to objaw dodatni, wskazuje on bowiem, że w hucie „Edwardów“ nie ma nikt „monopolu“ na przodownictwo i że cała załoga bierze w nim udział.



Kiedy zostanie otwarty żłobek rejonowy

Mimo, że jeszcze w okresie zimowym bieżącego roku zostały zakończone prace przy remoncie żłobka rejonowego w Radomsku, to jednak do dnia dzisiejszego nie został on uruchomiony pisze nasz czytelnik ob. K.

Tymczasem robotnice radomszczańskie zakładów pracy z niecierpliwością dopytują się kiedy nareszcie będą mogły oddać do niego swe dzieci. Dotychczas bowiem uruchomione

Aparat Roentgena

dla Ośrodka Zdrowia w Radomsku

Ostatnio Ministerstwo Zdrowia przydzieliło dla Ośrodka Zdrowia w Radomsku nowoczesny aparat Roentgena. Znajdujący się dotychczas w Ośrodku Zdrowia aparat Roentgena przydzielony zostanie Ośrodkowi Zdrowia w miejscowości Gidle.

Ponadto Wydział Zdrowia przy Powiatowej Radzie Narodowej projektuje zorganizowanie zespołu pediatrycznego dla potrzeb ludności powiatu. Opóźnia realizację tego projektu brak dostatecznej ilości sił lekarskich. Spodziewać się należy, że władze nadrzędne przychylią się do wniosku Powiatowej Rady Narodowej w Radomsku i przydzielą dla naszego powiatu przynajmniej jeszcze jednego lekarza pediatrę.

Dbajmy o higienę

Czystość jest podstawowym warunkiem zdrowotności, dlatego też winniśmy na nią zwracać uwagę, a w szczególności przy produkcji środków żywnościowych - pisze nam stały czytelnik Michał Szeliga. Niestety, niektórzy z rzemieślników radomszczańskich nie stosują się do tego, przewożąc wyroby masarskie w anty-sanitarnych warunkach.

Z powodu braku studni w domu w którym zamieszkuje, po wodę do picia chodzi na ul. Brzezińską (za przejazd kolejowy), gdzie obok studni znajduje się warsztat masarski jednego z rzemieślników radomszczańskich. Miałem możliwość zaobserwować więc warunki, w

jakich odbywa się ładowanie mięsa i wyrobów rzemieślniczych na wóz. Mianowicie mięso i wyroby ładowane są na odkryty wóz i długo leży odkryte, na skutek czego osiada na nich rój owadów. Wiemy o tym dobrze, że owady a szczególnie muchy są roznośicielami zarazków chorób zakaźnych. Dlatego też powstaje obawa, że produkty ładowane w ten sposób, a następnie dostarczane do punktów sprzedaży wiele pozostawiają do życzenia pod względem higieny. Należałoby, aby sposobem ładowania wyrobów mięsnych w wyżej wspomnianym warsztacie rzemieślniczym zainteresowały się władze sanitarne.

35 absolwentów Średniej Szkoły Zawodowej Egzaminy wykazały należyte przygotowanie do przyszłego zawodu

Przed kilku dniami w średniej szkole zawodowej w Radomsku odbyły się egzaminy. Młodzież poszczególnych działów wykonała prace egzaminacyjne. Stwierdzono wysoki poziom przygotowania technicznego do przyszłego zawodu. Dobrze wypadły prace uczniów działu krawiectwa, szewskiego, stolarskiego, metalowców i działu masarskiego.

Najlepszymi wynikami wykazali się: Jan Makura, Witold Grzybowski, Daniela Matusiak, Zbigniew Orziński, oraz Marian Popiołek.

Należy stwierdzić, że pomimo, iż szkoła w okresie trzyletnim borykała się z wieloma trudnościami, to jednak potrafiła należyte przygotować kilkudziesięciu absolwentów, którzy pomogą kadry wykwalifikowanych rzemieślników.

S. Kosiniwicz

Każdy ZMP-owiec prenumeruje i czyta „Sztandar Młodych“

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka w dn. 24 czerwca 1930 r.

OBLEŻENIE WYDZIAŁU KANALIZACJI

W dniu wczorajszym Wydział Kanalizacji Zarządu Miejskiego w Łodzi mieszczący się przy ul. Narutowicza — oblegany był w ciągu kilku godzin przez tłumy bezrobotnych. Policja tłumy rozpryszyła.

TRAGEDIA BRZEZIN

„Kurier Łódzki” drukuje korespondencję z Brzezin, miasta, które niedawno żyło z krwawictwa. Obecnie na skutek kryzysu wszystkie warsztaty krwawieckie są nieczynne — a 6 tysięcy rodzin chłopskich dostawia ginie z głodu. „Jest to pierwsze w Polsce miasto” — pisze Głos Poranny — w którym prócz policjantów i urzędników państwowych ani jeden człowiek nie pracuje!”

SMIERĆ BEZROBOTNEGO

Na terenie cegielni Rokicie Stare — gminy Brus, znaleziono zwłoki Józefa Kaczora, bezrobotnego, zamieszkałego w Łodzi. Kaczór, który od dłuższego czasu pozostawał bez zajęcia — zginął w zagadkowym sposobie przed kilku dniami. Zwłoki jego znajdowały się już w stanie rozkładu.

KONTROLA PUBLICZNOŚCI W SĄDACH

W Sądzie Okręgowym zarządzona została stała kontrola publiczności, przysłuchujących się procesom. Ma to na celu zapobieżenie ciągłym awanturom urządzanym na procesach komunistycznych przez robotników przysłuchujących się rozprawom.

BARYKADY W SEWILLI

Na skutek zastrzeżenia kilku robotników przez policję — w Sewilli ogłoszono strajk powszechny. W mieście zatrzymano wszystkie fabryki. Ludność buduje na ulicach barykady. Padają gęste strzały między atakującą policją a tłumami robotników. W godzinach wieczornych wszelka komunikacja telefoniczna

SAMOBÓJSTWO PROFESORA UNIWERSYTETU JANA KAZIMIERZA

Profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza — prof. dr. Józef Jaxa — Dembicki pozbawił się wczoraj życia wystrzałem z rewolweru. Powodem samobójstwa miały być kłopoty finansowe.

PULAPKI

„Kurier Łódzki” donosi, że w szeregu posesji łódzkich — na skutek braku remontu — ustępy znajdują się w stanie nie nadającym się do użytku. Co dzień zdarzają się wypadki zatonięcia w dołach biologicznych, nierazko kończące się śmiercią. W dniu wczorajszym przy ul. Nowoocgielianej Nr 6 utonęła w dole biologicznym dziewczyni tegoż domu Barbara Topik.

REDUKCJA 4.400 URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH

Władze państwowe przygotowały listę redukcyjną dla urzędników. 4.400 osób otrzyma z dniem 1 lipca zwolnienie z pracy.

PLAGA ŻMIJ

W ostatnich dniach na terenie Polski wydarzyło się 300 wypadków ukąszenia przez żmije, które rozmnożyły się w niesłychany sposób. Ponieważ apteki nie posiadają odpowiedniej szczepionki — władze postanowiły zakupić zagranicą szczepionkę przeciw jadom żmij.

NOWY SPOSÓB ZAROBKOWANIA

Władze wykryły nowy sposób zarobkowania, praktykowany przez „pomysłowych” bezrobotnych. Bezrobotni ci, udawali się do więzienia dla odsiedzenia kary za skazanych, którzy opłacali takie „zastępstwo” kilkudziesięciu złotych. Między innymi niejaki Bronisław Wilski — stanął wkrótce przed sądem oskarżony o „zastąpienie” skazanego osobnika.

Ze sportu

Sport pod opieką Partii

Robotniczy Widzew docenia rolę kultury fizycznej i sportu w wychowaniu nowego obywatela

O negdaj odbyło się rozszerzone posiedzenie egzekutywy KD Wiązów z udziałem zaproszonych członków działaczy klubu sportowego „Widzew”, oraz działaczy kół sportowych.

Zebrań miało na celu wprowadzić w całej rozciągłości uchwały Biura Politycznego KC PZPR na odcinku umasowienia sportu i kultury fizycznej.

Po wysłuchaniu sprawozdania z dotychczasowej działalności poszczególnych kół sportowych Widzewa zabierali w dyskusji głos poszczególni towarzysze z kół sportowych.

Dużo cennego materiału do dyskusji wniósł tow. Woźniak, który mocno skrytykował dotychczasowy styl pracy poszczególnych kół sportowych na Widzewie. Nie wiele oni zrobili na odcinku umasowienia kultury fizycznej i sportu.

ZA MAŁO MŁODZIEŻY NA BOISKACH

— Wiemy dobrze wszyscy o tym, — mówił tow. Woźniak — że działnica Widzew jest wyłącznie robotnicza, że młodzież robotnicza garnie

się do sportu, a w rezultacie w klubach zrzeszonych jest tylko około 1.100 osób!

— Kofa sportowe liczą małą ilość członków ZMP zaledwie 20 proc., a jeszcze gorzej przedstawia się sprawa jeśli chodzi o kobiety. Zarząd Dz. LK nic nie zrobił na tym odcinku.

Pod koniec swego wystąpienia tow. Woźniak zaapelował do aktywów sportowego Widzewa, aby bardziej wziął sobie do serca uchwały Biura Politycznego KC PZPR i lepiej realizował je w terenie!

KILKA KRYTYCZNYCH SŁÓW POD ADRESEM ZRZESZENIA „WŁÓKNIARZ”

W dalszym wystąpieniu towarzysze skrytykowali często utyskiwania pod adresem zrzeszenia sportowego „Włóknarz”, które jak dotychczas wykazywało małe zainteresowanie sprawą umasowienia kultury fizycznej przez swe kółka sportowe i nie opracowało jeszcze dotychczas odpowiednich do tego instrukcji.

W końcu zebrania egzekutywa KD Wiązów i aktywiści sportowi opracowali wspólnie plan pracy kół sportowych, oraz postawili przed za

radami kół odpowiednie postulaty, którymi winni się w swej pracy kierować. Poza tym uchwalono zorganizować do dnia 15. 7. br. kółka sportowe we wszystkich zakładach pracy, objąć zasięgiem kół sportowych całą młodzież ZMP i przynajmniej 50 proc. młodzieży nie zorganizowanej. Zwerbować do kół sportowych pięciokrotnie większą ilość kobiet (do dn. 1. 8. 50 r.), oraz wzmocnić akcję wychowania szerokich mas robotniczych do kół sportowych.

WL. ZKS „WIDZEW” OTOCZONY ZOSTANIE OPIEKĄ...

Postanowiono otoczyć szczególną opieką KS „Widzew” delegując do zarządu klubu członków KD PZPR, oraz aktywów ZMP w celu przeprowadzenia pracy wychowawczej w poszczególnych sekcjach sportowych. Wobec stwierdzonego burżuazyjnych naleciałości ideologicznych w pewnej części kierownictwa klubu, postanowiono zwołać plenum zarządu klubu z udziałem najlepszych aktywistów, zawodników i wyciągnąć odpowiednie wnioski organizacyjne w stosunku do winnych i niesportowego zachowania się widzów w Kaliszu.

SZKOLENIE OBEJNIE WSZYSTKICH

W porozumieniu z wydziałem prop. KD PZPR Widzew postanowiono ponadto zabezpieczyć przez wytypowanie odpowiednich prelegentów systematyczne szkolenie ideologiczne wszystkich członków klubu „Widzew”, oraz kół sportowych przy widzewskich zakładach pracy, oraz zobowiązać sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych do kontroli wykonania niniejszych uchwał.

Zainteresowanie się naszej Partii sprawami kultury fizycznej i sportu na Widzewie witamy z wielką radością. Jesteśmy pewni, że wkrótce zło, jakie tu się zakradło zostanie ostatecznie zlikwidowane.

(Bań.)

Gwardia-Wisła zwyciężyła...



We czwartek w Krakowie odbyły się derby lokalne Gwardia Wisła — Ogniwo Cracovia. Zwycięstwo odniosła Gwardia Wisła, którą widzimy na zdjęciu.

W niedzielę mecz Widzew-Kolejarz (Ostrów)

Po zwycięskim meczu Widzewa z Kolejarem (Bydgoszcz), w niedzielę łódzianie rozegrają zawody o mistrzostwo drugiej ligi z Kolejarem (Ostrów). Wszystko przemawia za tym, że po kilku porażkach, Widzew zacznie wreszcie wygrywać i może uratuje się od spadku z drugiej ligi. Mecz niedzielny powinni widzeńczycy wygrać, chyba, że przeciwnik okaże się o klasę lepszy, ale na to nie zanoszą się. Zawody odbędą się na stadionie ŁKS Włókniarza o godz. 18.

Lechia (Gdańsk) — Polonia (Świdnica). Gwardia (Szczecin) — Związkowiec (Radom). Bzura (Chodaków) — Kolejarz (Toruń). Stal (Sosnowiec) — Kolejarz (Bydgoszcz).

Co usłyszymy przez radio

Program na 24 czerwca 1950 r. 12,04 Dziennik, 12,47 (L) Reportaż dźwiękowy pt. „Awans społeczny Stanisława Kowalskiego”. 13,25 (L) Chwila muzyki, 13,30 Program dnia, 13,35 Aud. szkolna dla klas 10 i 11, 14,20 (L) Muzyka popularna, 14,45 Reportaż aktualny, 14,55 (L) Koncert solistów, 15,30 „Na jagody” — baśń, 16,00 Dziennik, 16,30 (L) Pieśni ludowe, 16,50 (L) „Głos mają włókniarzki”, 17,00 „Przy sobocie po

robocie”, 18,00 Audycja PO SP, 18,15 Muzyka ludowa, 19,00 Audycja dla wsi, 19,15 Koncert, 20,00 Dziennik, 20,40 Na muzycznej fali, 21,10 Koncert chóru z Wrocławia, 22,00 „Małkut” — opowieść, 22,20 (L) Wspomnienie włókniarzki, tow. J. Barjażowej z walk 1905 r., w opr. literackim J. Millera, 22,40 (L) Muzyka do tańca, 23,00 Ostatnie wiadomości, 23,15 Muzyka taneczna.

Jutro wszyscy na tor żużlowy!

Jutro na torze żużlowym „Ogniwa” (Plac 9 Maja) odbędą się ciekawe zawody motocyklowe, w których wezmą udział motocykliści Warszawy i Bytomia. Organizatorzy dokładają wszelkich starań, aby zawody niedzielne wypadły dobrze i ciekawie. Jutro spotkamy się wszyscy na torze „Ogniwa”!

Mistrza już mamy ale jeszcze jeden mecz ma do rozegrania łódzka klasa A

Zawody o mistrzostwo klasy A Okręgu Łódzkiego w piłce nożnej zostały zakończone. Wprawdzie przewidziany jest mecz na dzień 25 bm., pomiędzy Kolejarem w Koluszach a Włóknierzem Pabianicze, nie będzie on miał jednak większego znaczenia dla mistrzostw. Gdy Włóknierz odmiesie zwycięstwo, może zamienić się w tabeli rundy wiosennej miejscem ze Związkowcem z Tomaszowa.

Ostatni mecz, rozegrany w Łodzi w tej konkurencji o moralny tytuł mistrza Łodzi pomiędzy Kolejarem i Spójnią zakończył się zdecydowanym zwycięstwem mistrza Łodzi, Kolejara 3:1 (3:1).

Po uwzględnieniu ostatnich dwóch spotkań, tabele przedstawiają się następująco:

TABELA OGÓLNA OBU RUND			
Kolejarz Łódź	18	28:8	51:22
Włóknierz Zgierz	18	25:11	34:29
Spójnia Łódź	18	21:15	40:25
ŁKS Włóknierz IB	18	19:17	31:32
Concordia Piotrk.	18	17:19	30:23
Emjeden Zychlin	18	17:19	25:37
Związkowiec Tom.	18	15:21	28:35
Związkowiec Łódź	18	14:22	25:36
Kolejarz Koluski	18	13:23	21:34
Boruta Zgierz	18	11:25	34:46

TABELA RUNDY WIOSENNEJ

Kolejarz Łódź	10	17:3	25:5
Włóknierz Zgierz	10	14:6	19:13
Związkowiec Tom.	10	12:8	23:14
Włóknierz Pab.	9	11:7	29:11
ŁKS Włóknierz IB	10	11:9	15:15
Emjeden Zychlin	10	9:11	10:19
Boruta Zgierz	10	8:12	16:23
Spójnia Łódź	10	7:13	20:24
Concordia Piotrk.	10	7:13	11:20
Kolejarz Koluski	9	7:11	8:18
Związkowiec Łódź	10	5:15	10:24

Miła uroczystość w „Związkowcu-Zrywie”

W świetlicy związkowej „Zryw” odbyło się uroczyste wręczenie nagród zawodnikom przodującym w pracy i nauce. Piętnastu maturzystów i trzech przodowników pracy otrzymali biblioteczki marksistowskie. Trzykrotny wicemistrz Polski w boksie tow. Czarnecki otrzymał ponadto srebrną plakietkę.

Po odegraniu hymnu młodzieżowe go słowo wstępne wygłosił przewodniczący Klubu tow. Kaźmierczak, który między innymi powiedział, że bez względu na to, gdzie znajdują się abiturienti, czy nadal na ławie szkolnej, czy przy biurku lub pracowni, winni pamiętać o tym, że przed nimi jest poważne zadanie do wykonania, to jest współudział przy wykonaniu Planu Szescioletniego.

Wykonanie planu powiedział tow. Kaźmierczak to walka o utrwalenie pokoju, a pokój na świecie to droga do wprowadzenia ustroju sprawiedliwości społecznej — to droga do socjalizmu.

Aktualny referat wygłosił przedstawiciel Z. M. P. kol. Sochacki. W treściwym referacie prelegent wskazał na konieczność wychowania młodzieży sportowej w duchu gorącej miłości do Ludowej Ojczyzny i na upowszechnienie kultury fizycznej w myśl uchwał Biura Politycznego K. C. — P. Z. P. R.

Referent porównał sport mieszczański z osiągnięciami i rozwojem sportu w Polsce Ludowej i zaape-

lował do młodzieży sportowej, o tworzenie nowej kadry sportowej, rekrutującej się z młodzieży robotniczej i chłopskiej, oraz o stałe podnoszenie swego poziomu ideowego i fachowego.

Dalszy program wypełniła część artystyczna w wykonaniu członków sekcji muzycznych. Szereg utworów odegrał zespół orkiestralny uczniów TPD.

Hucnie oklaski zdobyły urodzinowy zetempelec kol. Luth, recytując utwory poetów proletariackich i własne. Część oficjalna zakończono odpiewaniem Międzynarodówki.

Po części oficjalnej, odbyły się na sali gimnastycznej zawody koszykówki między ligowym zespołem L. K. S. „Włóknierz” a Związkowcem „Zryw”. Zwyciężył zespół Związkowca „Zryw”, rozstrzygając spotkanie różnicą 3-ch punktów.

Na zakończenie odbyła się wieczorna tańeczna.

W taki to sposób, posiadający chlubne tradycje zetempele Związkowiec-Zryw zakończył rok szkolny i uczcił swych sportowców przodowników pracy i maturzystów.

Hasło „Sportowiec pierwszy w pracy i nauce” jest przed zawodników Związkowca „Zryw” godnie realizowane.

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)

Ostatnie dni. Dziś, o godz. 19,15 komedia Michała Bałuckiego pt. „Dom otwarty”.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu) (tel. 150-36)

Codziennie o godz. 19,15 komedia Al. Fredry „Wielki człowiek do małych interesów”.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (ul. Daszyńskiego 34, tel. 181-34) O godz. 19,15 „Makar Dabrawa”

TEATR „ARLEKIN” (ul. Piotrkowska 125) Teatr nieczynny.

TEATR „PINOKIO” (ul. Kopernika 16) „Pan Tom buduje dom”.

TEATR LETNI „OSA” (Piotrkowska 94, tel. 272-70) Godz. 19,30 — „Śluby murarskie”, czyli wodewil warszawski Gozdawy i Stepnia, w reż. K. Pawłowskiego.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” Godz. 19,15 „Córka pani Angot”.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI (ul. St. Jaracza 2, tel. 217-49) Dziś teatr nieczynny (występuje w Warszawie).

KINA

ADRIA dla młodzieży (Stalina 1) „Za siedmioma górami” godz. 16, 18, 20

BALTYK (Narutowicza 20) „Albeniz” godz. 16, 18, 30, 21

BAJKA (Franciszkańska 31) „Hrabia Monte-Christo” II seria godz. 17, 30, 20

GDYNIA (Daszyńskiego 6) „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 25” godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL dla młodzieży (Legionów 2) „Wilki morskie” godz. 16, 18, 20

MUZA (Pabianicka 173) „Dziś o wpół do jedenastej” godz. 18, 20

POLONIA (Piotrkowska 67) „Podróże Guliwera” (film w naturalnych kolorach) godz. 17, 19, 21

PRZEDWIOSNIE (Zeromskiego 76) „Urodzony w październiku” godz. 18, 20

ROBOTNIK (Kilińskiego 178) „Nieodrodna córka” godz. 17, 30, 20

ROMA (Rzgowska 84) „Zwycięski powrót” — godz. 18, 20

REKORD (Rzgowska 2) „Śpiewak nieznan” godz. 18, 20

STYLOWY (Kilińskiego 123) „Dzwonnik z Notre-Dame” godz. 17, 30, 20

SWIT (Bałucki Rynek 2) Program składany („Biegłem Wol-

gi”, „Szara Szyjka”, „Siedem cza rodzicielskich platków”) godz. 18, 20

TECZA (Piotrkowska 108) „Córka marynarza” godz. 16, 30, 18, 30, 20, 30

MATRY (w ogrodzie) — „Podróże Guliwera” (film w naturalnych kolorach) godz. 16, 30, 18, 30, 20, 30

WISŁA (Daszyńskiego 1) „Poszukiwacze złota” godz. 16, 30, 18, 30, 20, 30

WŁÓKNIARZ (Próchnicka 16) „Zdra dzieckie skały” godz. 15, 30, 18, 20, 30

WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) „Wyspa szczęścia” godz. 16, 18, 20

ZACHĘTA (Zgłerska 26) Kino nieczynne z powodu remontu

TABELA WYGRANYCH 8 dzień ciągnięcia

Główna wygrana dnia 1.000.000 zł. padła na Nr 68072 w Warszawie. Wygrane po 500.000 zł. padły na Nr Nr: 7187 20133 39158. Wygrane po 200.000 zł. padły na Nr Nr: 36995 53898 83130. Wygrane po 100.000 zł. padły na Nr Nr: 21341 24652 26258 30279 41874 44982 51154 55402 64583 72145 74085 80894 86244 89048 90114 93014 109225 117896 118087 118468. Wygrane po 40.000 zł. padły na Nr Nr: 946 3014 17921 24035 26098 51976 52241 59281 61837 67453 81854 94213 101029 101329 118321.

One mają potężną ojczyznę

W najbliższych dniach na ekrany kin polskich wchodzi jeden z najnowszych filmów produkcji radzieckiej „One mają ojczyznę”. Jest to nowy, wspaniały sukces kinematografii radzieckiej o tematyce szczególnie aktualnej dla tysięcy rodzin polskich, którym IRO porwał ich dzieci, nie dopuszczając do ich repatriacji.

Film opracowany według dramatu Sergiusza Michalkowa „Ja chce do domu”, wyróżnionego Nagrodą Stalinowską 1949 r., jest jednym z tych dzieł sztuki, które dzięki swej wybitnej wartości ideowej i artystycznej wywierają na widzu wielkie wrażenie i mobilizują go do walki o utrwalenie pokoju.

Ten piękny film opowiada o tragicznym losie dzieci radzieckich, oderwanych podczas wojny od rodziców i wywiezionych przez hitlerowców. Gehenna tych dzieci nie skończyła się w dniu zwycięstwa. Angielscy imperialiści nie zwrócili rodzicom dzieci.

„Humanitarni obrońcy demokracji i wolności” umieścili bezbronne dzieci w „przytułkach dla sierot”. Celem tych „przytułków” jest — jak to znakomicie ukazuje np. scena muzyki — zabezpieczenie sobie mięsa armatniego.

Dzieci przebywają w koszarach, gdzie podlegają prawie więziennemu regulaminowi. Wnawia im się, że nie mają ojczyzny, że nie mają rodziców, że skazane są na łaskę angielskich „opiekunów”.

Obraz znakomicie ukazuje okrutną prawdę o tej „opiece”. Dobitnie ilustrują ją losy Iry Sokolowej i Sasy Butuzowa. Ira zostaje sprzedana starej knajpiarce. Zmuszona jest usługiwać pijanym żołdakom amerykańskim. Dziecko cierpi wskutek przesładowań zhitleryzowanej „opieczki” oraz z powodu ciężkiej pracy fizycznej. Jakże znakomicie jest scena, gdy to dziecko z pogardą spogląda na tych wrzaskli-

wych, dzikich propagatorów „amerykańskiego stylu życia”.

Ira pamięta ojczyznę, tęskni za nią, tęskni za matką. W tej małej, sponiewieranej dziewczynce (znakomicie gra Ira Natasza Zaszczynina) wyczuwa się w najtragiczniejszych momentach godność obywatela radzieckiego. Z jaką prostotą i spokojem zakrywa sobie Ira uszy i odwraca głowę, aby nie słyszeć i nie widzieć obrzydliwych, szynkowych zabaw Amerykanów.

Film ukazuje całą perfidię i ohydę Anglików, nie przebijających w środkach (tajemnie przewożenie dzieci z miejsca na miejsce, szantaż, obietnice itp.), aby nie dopuścić do powrotu dzieci radzieckich do ojczyzny.

Ale oficerowie radzieccy nie za niedbują żadnego środka w tej walce o życie małych rodaków. W wysiłkach tych oficerowie radzieccy znajdują pomoc.

Młody Niemiec, Kurt, i Łotyszka Smajda — wychowawczyni

„przytułku” — pomagają oficerom radzieckim w wykryciu miejsca pobytu dzieci radzieckich. Wzruszająca scena konfrontacji dzieci z rodzicami sprwadzionymi niespodziewanie samolotem z ZSRR, przynosi im wolność.

Film kończy się wzruszającym apelem matki Sasy Butuzowa, wołającej z trybuny Kongresu Obrońców Pokoju: „Matki całego świata! Zwracam się do was i niech wszyscy uczciwi ludzie na świecie usłyszą mój głos. Niech usłyszą mnie również ci, którzy nie oddają naszych dzieci. Zbrodnia trwa! Pragną oni uczynić z naszych dzieci niewolników i zdradców. Skazują je na ekropny los ludzi bez rodziny, bez ojczyzny, szukają z nich mięso armatnie dla nowej wojny. Nie chcemy wojny! Wychowujemy nasze dzieci dla pracy pokojowej, dla szczęścia całej ludkości!”

A. Rowiński

GŁOS

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: **KOLEGIUM REDAKCYJNE.**

Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. naczelnego	218-23
Sekretarz odpowiedzialny	219-05
Dział partyjny	218-19

Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennej:

Dział matujacy	219-42
Dział miejski i sportowy	254-31
Dział ekonomiczny	218-11
Dział rolny	254-21
Redakcja nocna:	wewn. 9
	172-31

Kolportaż:

Łódź, Piotrkowska 70,	tel. 222-22
Administracja	269-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 104a,	tel. 111-50 i 114-75

Wydawca RSW „Prasa”

Adr. Red. Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.

Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 266-42.

Prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch” na konto P.K.O. Nr. VII-8633.